

rodzina

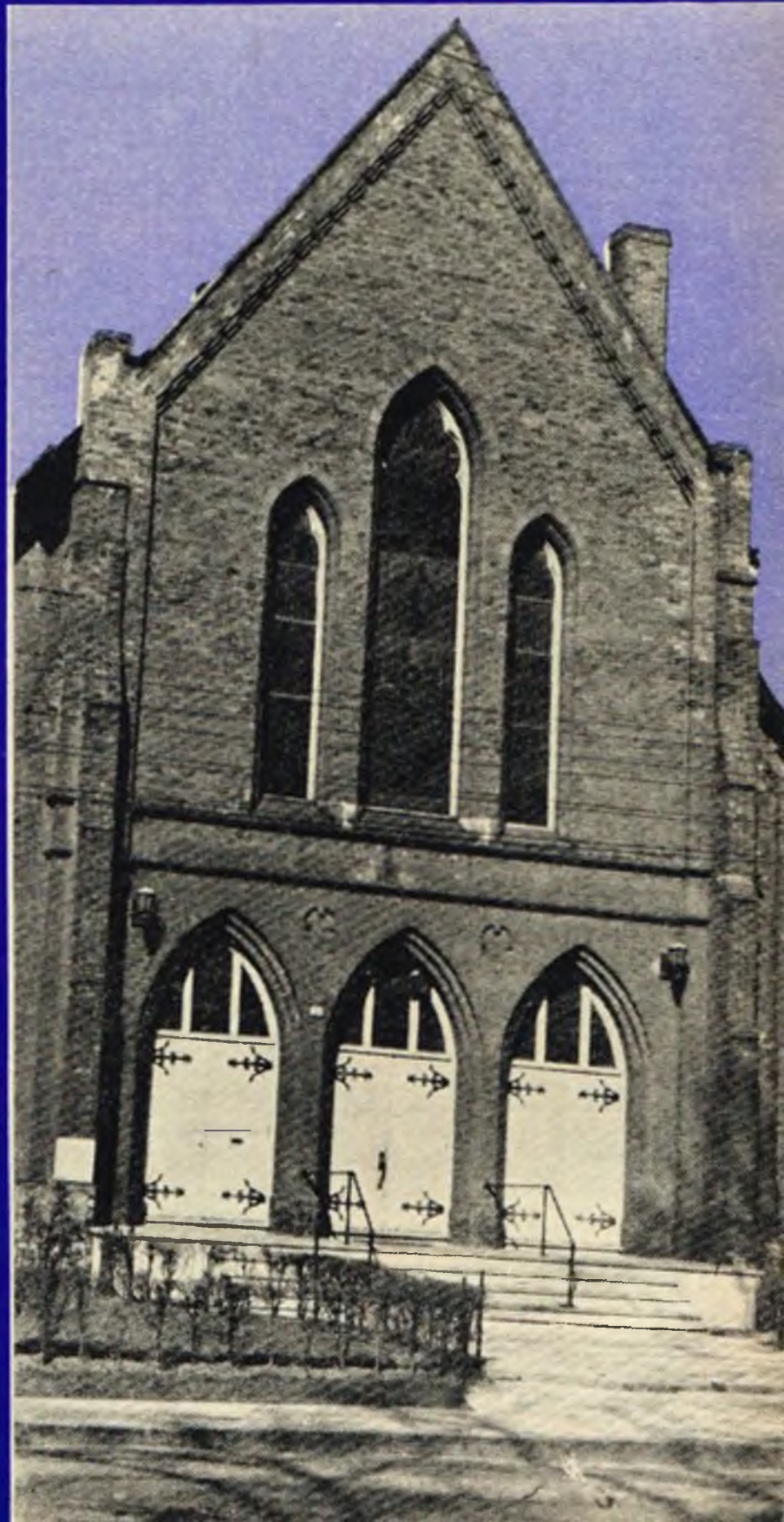
TYGODNIK KATOLICKI

NR 48 (590)
28 LISTOPADA 1971 R.

CENA 2 ZŁ

XIII SYNOD POLSKIEGO NA-
RODOWEGO KOŚCIOŁA KA-
TOLICKIEGO W USA I KANA-
DZIE ● KOMPLEKS USTAW
ROLNYCH ● EGZAMIN

Katedra Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (z lewej) i Anglikańska katedra św. Jakuba (z prawej) w Toronto, gdzie odbywały się nabożeństwa synodalne.



Lekcja

z listu
św. Pawła
13, 11 - 14

Bracia: Wiedcie, że pora nam już powstać ze snu. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdyśmy uwierzyli. Noc już minęła i przybliżył się dzień. Odrzućmy tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujmy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelia

wg św.
Łukasza
21, 25 - 33

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim:
Będą znaki na słońcu,
i księżycu, i gwiazdach,
a na ziemi ucisk narodów
wśród zamieszania,
szumu morskiego
i nawałności.
Gdy ludzie drętwieć
będą ze strachu
i oczekiwania tych rzeczy,
które przyjdą
na wszystkie światy,
albowiem moce niebieskie
poruszone będą.
A wtedy ujrzą
Syna Człowieczego,
przychodzącego w obłoku
z mocą wielką
i majestatem.
A gdy się to dzieć pocnie,
patrzcie,
a podnieście głowy wasze,
bo się przybliży odkupienie
wasze.
I powiedział im
przypowieść:
Spójrzcie na drzewo figowe
i na wszystkie drzewa.
Gdy już z siebie owoc
wydają, wiecie, że blisko
jest lato.
Tak i wy, skoro ujrzyte,
że się to dzieje, wiedzcie,
że blisko jest królestwo
Boże.
Zaprawdę powiadam wam,
nie przemiełi to pokolenie,
aż się to wszystko stanie.
Niebo i ziemia przemina,
ale słowa moje
nie przemina.



SYN MARNOTRAWNY

ADWENTOWY PROGRAM ŻYCIA

NIEDZIELA XXVI PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

W liturgii adwentowej rozbrzmiewa okrzyk: — „Przyjdź, Panie”. To wyraz wołania i tęsknoty całych wieków. Świat bowiem potrzebował Odkupiciela, by nawiązać z Bogiem zerwane więzy przyjaźni. Człowiek zgrzeszył, buntując się przeciw swemu Stwórcy. Przez grzech odtrącił od siebie nieskończoną Dobroć i Miłość, przez grzech dokonał zamachu na Boga, na samego siebie. Próba zamachu, usunięcia Boga z areny świata obróciła się przeciw człowiekowi.

Dlatego świat oczekuje pomocy, oczekuje przyjścia obiecanego Mesjasza. W poczuciu własnej winy i poczuciu potrzeby swego odkupienia woła słowami proroka: „Niebioso, spuście rosę z góry, a obłoki niech zleją z deszczem Sprawiedliwego. Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela” (Iz. 45,8).

Zbawiciel przyszedł, by jako Bóg i Człowiek zarazem, wziąć na siebie winę ludzkości. Umierając na krzyżu, „zmasał tekst skierowanego przeciw nam dekretu i zniszczył go przybyszy go do Krzyża” (Kol. 2,14).

Swoim życiem dał przykład, pokazał jak ma wyglądać życie człowieka odkupionego, odrodzonego. Każdy człowiek otrzymał też możliwość współuczestniczenia w realizowaniu dzieła zbawienia.

Czy człowiek o tym pamięta? Czy pamiętają o tym chrześcijanie? Czy realizują w swoim życiu program zostawiony przez Jezusa Chrystusa?

Dokonując konfrontacji życia i postępowania naszego z Ewangelią i jej wskazaniem, spostrzegamy, iż jesteśmy dalecy od ideału, od wypełniania Bożego Programu. A przecież wraz z łaską daną nam w sakramencie chrztu świętego zostaliśmy powołani, aby jako „synowie światłości” odrzucać „uczynki ziemności”, aby dawać świadectwo o Nim.

Adwent jest okresem, jest czasem wzmożonej refleksji nad sobą, jest weryfikacją człowieka wierzącego, chrześcijanina, względem samego Chrystusa. Jest przypomnieniem naszych obowiązków i wezwaniem do realizowania chrześcijańskiego programu życia.

Napomnienie Apostoła Pawła — „Już jest pora, abyśmy ze snu powstałi” — brzmi dla nas, chrześcijan jak pobudka, jak zawołanie surmy bojowej. Na ten głos mamy powstać ze snu duchowego w którym tak błogo trwamy, mamy zerwać i usunąć z naszego życia to wszystko, co niezgodne z duchem Ewangelii. Mamy powstać i w duchu pokuty, wzorem syna marnotrawnego zwrócić się do Boga z prośbą: Ojcze zgrzeszyłem, przebacz.

Patrząc samokrytycznie na swoje życie, dostrzegamy, iż wiele, bardzo wiele w nim momentów będących zaprzeczeniem naszego chrześcijańskiego powołania.

Bo czymże jest nasza lekkomyślność, przewrotność, polowiczność, opieszałość, wygodnictwo, odrza do ponoszenia najmniejszej ofiary, lekceważący stosunek do pracy, niesumienne wykonywanie przyjętych na siebie obowiązków, marnotrawienie czasu, niszczenie dobra społecznego, żądza używania, nieopohamowanej zmysłowości i nieobyczajności wszelkiego rodzaju, egoizm i samolubstwo, zawiść i zazdrość? Opanowała nas żądza zdobywania i posiadania, obłęd znaczenia i sławy, głód poważania, czci i władzy. Idziemy przez życie rozpychając się lokciami. Mniejsza o to, że przy tej okazji kogoś potracimy, przewrócimy. Zawsze w zanadru mamy na swoje usprawiedliwienie odpowiedź: — takie jest teraz życie. To prawda, że takie jest. Ale czy takie musi i powinno być?

Tak mało czynimy, aby to nasze życie zmienić. Jeżeli więc spaliśmy, to zgodnie z wezwaniem Pawłowym, czas najwyższy poderwać się do działania, do realizowania naszego chrześcijańskiego programu zawartego w słowach dzisiejszej lekcji: „... Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa”.

Jesteś chrześcijaninem, zatem niezależnie od twojej przynależności do tego czy innego Kościoła, masz być odbiciem ducha Chrystusowego, obrazem Chrystusa, drugim Chrystusem. Być chrześcijaninem to nie tylko nosić, jak niegdyś rycerze zakonu krzyżackiego zewnątrzny płaszcz. Być chrześcijaninem, to żyć zgodnie z nauką Mistrza z Nazaretu, To myśleć i sądzić, jak On myśli i sądzi. To kochać, co On kocha. To kontynuować w życiu Jego pokorę, skromność, cierpliwość, dobroć i łagodność. To pałać miłością dla wszystkich, być uczulonym na potrzeby drugiego człowieka, to przeciwstawiać się złu. Być chrześcijaninem, to wypowiadać ustawiczną walkę złym skłonnościom, namiętnościom i nawykom oraz temu wszystkiemu, co sprzeciwia się Przykazaniom Bożym. Być chrześcijaninem, to szanować przekonania religijne drugiego człowieka, to w ogóle szanować człowieka.

Poważne, wielkie i trudne to zadanie. Jeżeli jednak mienimy się chrześcijaninami, jeżeli chcemy za nich uchodzić, musimy podjąć rzetelny trud jego realizacji.

Donośne wołanie św. Pawła — „Już pora, abyśmy ze snu powstałi... Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” — to program nie tylko na dziś i jutro, nie tylko na czas Adwentu, ale na całe życie.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

**NOWI BISKUPI
STAROKATOLICKIEGO
KOŚCIOŁA MARIAWITÓW**

Jak poinformował „Tygodnik Powszechny” (nr 43 z 24 X br.) z początkiem września obradowała w Płocku Kapituła Generalna Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, która w miejsce niedawno zmarłych dwóch biskupów — Michała Sitka i Filipa Feldmanna — wybrała na urząd biskupi: ks. Stanisława Tymoteusza Kowalskiego, proboszcza parafii w Jeliszewie, pow. Siedlce oraz ks. Stefana Ireneusza Adama, proboszcza parafii w Gwiazdowie, pow. Myszków. Ks. bp Kowalski został powołany na ordynariusza diecezji podlaskiej, a ks. Adamiec został biskupem pomocniczym w diecezji łódzko-śląskiej. Biskupem naczelnym Starokatolickiego Kościoła Mariawitów pozostaje nadal ks. bp Wacław Innocenty Gołębiowski.

**PRZYWÓDCY KOŚCIELNI
DOMAGAJĄ SIĘ
WYCOFANIA WOJSK
Z INDOCHIN**

Wybitni przywódcy kościelni podpisali w Driebergen apel do wszystkich wojsk walczących w Indochinach, by z humanitarnych względów zaniechały bezwzględnie przelewania krwi. Apel, podpisany m.in. przez sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, dra E. C. Blake’a, brazylijskiego biskupa rzymskokatolickiego, Don Helder Camarę i byłego prezydenta Kościoła Hesji-Nassau, pastora Martina Niemöllera — wzywa Stany Zjednoczone, by dokonały pierwszego kroku i ogłosiły natychmiast zawieszenie broni.

**PRZEŚLADOWANIE
CHRZEŚCIJAN
W PAKISTANIE**

Rząd Pakistanu wystąpił z żądaniem, by chrześcijanie zamieszkujący ten kraj opuścili jego granice. Wydanie specjalne dziennika „Mussawat”, wychodzącego w Lahore poinformowało, że biskup Felicissimus A. Raeymaeckers i inni znani chrześcijanie pakistańscy żalili się, że zapewnienia wobec mniejszości, złożone przez nie żyjącego przywódcę muzułmańskiego Mohammeda Ali Jinnaha, nie są już przestrzegane. Prawie nie ma już możliwości podjęcia pracy przez chrześcijan, zwłaszcza że dotychczas i tak wolno im było wykonywać tylko pracę fizyczną. Gazeta poinformowała dalej o brutalnym obchodzeniu się policji z chrześcijanami z niższych warstw społecznych.

**WZROST NAPIĘĆ
Z POWODU SEGREGACJI
RASOWEJ**

Z powodu polityki apartheidu dochodzi w Afryce Połud-

niowej do coraz większych napięć między białą a czarną ludnością. Wzrost konfrontacji w tej dziedzinie i jego konsekwencje prawne i ekonomiczne można jednak też zaobserwować w obrębie Kościołów południowo-afrykańskich. Oświadczenie powyższe złożył pastor Beyers Naude, dyrektor Instytutu Chrześcijańskiego w Afryce Południowej na konferencji prasowej we Frankfurcie.

Naude podkreślił jednak, że są też środowiska ludzi białych, którzy uważają, że segregacji rasowej nie można stosować w nieskończoność.

**KOŚCIOŁY
WOBEC KONFLIKTU
W IRLANDII PŁN.**

Sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, dr G. G. Williams w przemówieniu wygłoszonym na VIII Konferencji Europejskiej, poświęconej kościelnej pracy mężczyzn wystąpił z żądaniem udzielenia pomocy Irlandii Północnej. W ramach swych możliwości Kościoły winny przyczynić się do rozwiązania konfliktu w tym kraju. W sprawozdaniu z trzydniowego pobytu w Belfaście Williams oświadczył, że sytuacja w Irlandii Płn. jest bardziej niebezpieczna, niż się powszechnie przyjmuje. Mamy tam do czynienia nie tyle ze sporem protestantów i katolików, ile raczej z konfliktem aż sześciu grup — podkreślił Williams.

**APEL O REGULARNE
POPIERANIE RUCHÓW
WYZWOLENCZYCH**

Do regularnego popierania humanitarnej pracy ruchów wyzwoleniczych wezwał sekretarz wykonawczy ekumenicznego Programu Zwalczenia Rasizmu, dr Baldwin Sjollema Kościoły w całym świecie.



Uchodźcy pakistańscy w kolejce po skromny posiłek

cie. Sjollema przemawiał w Berlinie na posiedzeniu zwołanym przez Związek Kościołów w NRD. Dotychczas — podkreślił Sjollema — ruchy te otrzymywały tylko nieregularne poparcie. To nie wystarczy. „Jeśli ruchy te mają kontynuować swą walkę o sprawiedliwość rasową, to muszą liczyć na regularne i zwiększone dotacje finansowe”.

**SPOTKANIE
PAPIEŻA PAWŁA VI
Z PATRIARCHĄ ANTIOCHII**

25 października br. papież Paweł VI przyjął na audyencji Mar Jacouba III, patriarchę prawosławnego Kościoła obrządku syryjskiego z Antiochii. W przemówieniu wygłoszonym z tej okazji papież podkreślił wspólną tradycję apostołską i wspólną spuściznę wskazań pierwszych soborów. „Nie mając bynajmniej zamiaru budzić wątpliwości, co do różnych tradycji kościelnych, możemy przyczynić się do ich umocnienia, a równocześnie ukazania tych podstawowych prawd, które nas łączą”.

**DIALOG EWANGELICKO-
PRAWOSŁAWNY**

Na początku października br. odbył się w Arnoldshain drugi oficjalny dialog między delegacją Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola a przedstawicielami Kościoła Ewangelickiego w NRF. Pierwsze spotkanie pod hasłem „Dialog wiary i miłości” odbyło się w 1969 r. w Konstantynopolu.

Tym razem główny temat rozmów brzmiał: „Chrystus — zbawieniem świata”. Każda ze stron wygłosiła po trzy referaty. Na zakończenie rozmów stwierdzono, że wymiana myśli doprowadziła do wyjaśnienia szeregu nieporozumień po obu stronach. Następne spotkanie odbędzie się w 1973 r. w Konstantynopolu i poświęcone będzie problemom ekumenicznemu.

**PRAWOSŁAWNI
W AMERYCE ŚRODKOWEJ**

Egzarcha Patriarchatu Antiochii, biskup tytularny Antun z Cezarei, roztaczający opiekę duszpasterską nad prawosławnymi w Meksyku, Hondurasie, Haiti, Kolumbii, Wenezueli, Trymidacie i Ekwadorze dopuścił w swej diecezji diasporalnej język hiszpański jako czwarty język liturgiczny. Prawosławna diaspora w Ameryce Środkowej składa się w chwili obecnej z 25 000 Arabów, 3 000 Greków i 2 000 Rosjan, którzy jednak w większości posługują się językiem hiszpańskim.

**MIROSLAW NOWAK
PONOWNIE PATRIARCHA
KOŚCIOŁA
CZECHOSŁOWACKIEGO**

Dr Miroslav Novak został w połowie października br. wybrany ponownie patriarchą Kościoła Czechosłowackiego. VI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Kościoła Czechosłowackiego, w którym uczestniczyło 700 delegatów, postanowiło ponadto zmienić nazwę Kościoła na „Kościół Czechosłowacko-Husycki”. Zmiany nazwy dokonano m.in. dla uniknięcia wrażenia, że jest to Kościół, cieszący się specjalnymi względami państwa.

Arcydzieło sztuki gotyckiej — Katedra w Rouen



KRAJ



ŚWIAT



20 lipca br., na pół roku przed zaplanowanym terminem, przekazano do eksploatacji pierwszą część wielkiej huty metalurgii kolorowej w Głogowie (fragment na zdjęciu). Rocznie będzie ona produkowała około 40 tys. ton miedzi.

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Malty, dążąc do zacieśnienia współpracy międzynarodowej oraz rozwoju stosunków dwustronnych, postanowiły nawrócić stosunki dyplomatyczne i wymienić swych przedstawicieli w randze ambasadorów.

21 października br. podpisany został w Warszawie kontrakt między Przedsiębiorstwem Handlu Zagranicznego „Pol-Mot” a włoską firmą „Fiat” dotyczący zakupu przez Polskę licencji na malolitrażowy, popularny samochód osobowy i o wzajemnej, zakrojonej na szeroką skalę współpracy między polskim przemysłem motoryzacyjnym a włoskim „Fiatem”.

W październiku br. Prezydium Rządu rozpoczęło przygotowywanie z inicjatywy kierownictwa partii program intensyfikacji prac związanych z porządkowaniem Warszawy i rozbudową bazy wypoczynkowej dla jej mieszkańców. Program obejmuje także długofalową koncepcję tworzenia i zagospodarowania dla celów turystyki i wypoczynku „Warszawskiego Zespołu Leśnego”, w skład którego wejdzie obszar w promieniu 50 km od granic Warszawy.

W dniach 26–29 października br. odbyło się w Polsce pod kierownictwem naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Marszałka Związku Radzieckiego Iwana Jakubowskiego — kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych i narada kadry kierowniczej armii Państw — Członków Układu Warszawskiego. Podczas posiedzenia i narady dokonano m.in. podsumowania wyników szkolenia operacyjnego i bojowego oraz uzgodniono wspólne przedsięwzięcia na rok 1972.

Kilkaset osób w całej Polsce, partyjnych i bezpartyjnych, ludzi różnych specjalności i zawodów — robotników i rolników, techników, naukowców, przedstawicieli kultury, działaczy społecznych, dziennikarzy — otrzymało w końcu października bieżącego roku, skierowany do nich imiennie list I Sekretarza KC PZPR — Edwarda Giereka. W liście tym Edward Gierek zwrócił się do nich z prośbą o wzięcie udziału w dyskusji nad programem dalszego socjalistycznego rozwoju Polski przedstawionym w Wytycznych na VI Zjazd Partii.

W końcu października br., na zaproszenie prezydenta Georges Pompidou i rządu francuskiego, sekretarz generalny KC PZPR, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Leonid Breżniew przebywał we Francji z oficjalną wizytą. Na zakończenie wizyty L. Breżniew i G. Pompidou podpisali dokument o zasadach współpracy między Francją i Związkiem Radzieckim oraz przyjęli wspólną deklarację francusko-radziecką. L. Breżniew zaprosił prezydenta Francji G. Pompidou do złożenia oficjalnej wizyty w Związku Radzieckim. W czasie pobytu L. Breżniewa we Francji podpisano także nowe radziecko-francuskie porozumienie o rozwoju współpracy gospodarczej, technicznej i przemysłowej między obu krajami. L. Breżniew w drodze powrotnej z Paryża przybył z 2-dniową wizytą przyjaźni do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie przeprowadził rozmowy z kierownictwem partyjno-rządowym NRD na temat dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy ZSRR z NRD.

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło 76 głosami przeciwko 35 i przy 17 wstrzymujących się rezolucję, przyznając Chińskiej Republice Ludowej jej stosowne prawa w Organizacji Narodów Zjednoczonych i wykluczając z tej organizacji Tajwan. Tak więc 22-letnia walka krajów socjalistycznych o przywrócenie ChRL należnych jej praw w ONZ i usunięcie z tej organizacji Tajwanu, zakończyła się pełnym zwycięstwem. Rząd chiński opublikował oświadczenie, w którym zapowiada, iż wkrótce wyśle swych przedstawicieli do udziału w pracach ONZ.

Po zakończeniu wizyty w Kanadzie Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin przebywał w dniach od 26 do 30 października br. z przyjacielską wizytą na Kubie. W rozmowach, które Aleksiej Kosygin przeprowadził z kierownictwem politycznym Kuby rozpatrzono problem współpracy między obu krajami w dziedzinie politycznej, gospodarczej, kulturalnej i innych. Premier ZSRR A. Kosygin potwierdził zaproszenie I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, premiera Fidela Castro do złożenia wizyty w Związku Radzieckim.



Jednym z pierwszoplanowych zadań w gospodarce radzieckiej jest szeroka mechanizacja robót pracochłonnych. Chodzi o to, aby w maksymalnym możliwym stopniu pracę ręczną zastąpić maszynową. Ma też zostać zakończona, w obecnej pięcioletniej, kompleksowa mechanizacja najważniejszych procesów produkcyjnych w przemyśle, budownictwie, gospodarce rolnej i transporcie.

O NOWOCZESNY MODEL OŚWIATY I WYCHOWANIA

Kiedy zastanawiamy się nad poszczególnymi problemami, przedłożonymi w Wytycznych do dyskusji ogólnonarodowej, zwraca naszą uwagę zakwalifikowanie problemów oświaty i szkolnictwa do najważniejszych spraw, dla rozwiązania których należy opracować długofalowy program działania. Nie może być zresztą inaczej w sytuacji, kiedy przed szkołą stawia się ambitne zadania w dziedzinie kształtowania osobowości, rozwoju intelektualnego, kształcenia wysokokwalifikowanych kadr dla potrzeb socjalistycznego państwa. Na szczęście okres istotnych uproszczeń i wulgarnego pojmowania poważnych zagadnień ekonomicznych i społecznych mamy już za sobą. We wspomnianym okresie oświatę traktowano bowiem jako dziedzinę nieprodukcyjną, która wymaga olbrzymich nakładów i nie przynosi w efekcie bardziej wymiernych korzyści. Istniał pogląd, że szkolnictwo i system oświatowy stanowi zagadnienie drugoplanowe, w porównaniu z gospodarką narodową. Szkolnictwo jak również działalność oświatowa w ogóle, sytuowano w kategorii usług, podkreślając w ten sposób ich służebną rolę. Jaka powinna być rzeczywista rola socjalistycznego systemu oświatowego? Na to pytanie próbują dać odpowiedź w sposób kompleksowy Wytyczne przedjazdowe. Wszyscy jesteśmy zaproszeni do dyskusji nad nimi, a zwłaszcza pedagodzy, wychowawcy i nauczyciele.

Lektura Wytycznych w części zatytułowanej „Kształcenie i wychowanie młodzieży” doprowadza do wniosku, że istnieją dwa kierunki działania w dziedzinie oświaty. Pierwszy dotyczy działalności Komitetu Ekspertów. Przygotowuje on bowiem model jednolitego systemu oświatowego, obejmującego całe szkolnictwo. Na marginesie należy wspomnieć, że Komitet Ekspertów z inicjatywy kierownictwa partii został powołany w celu przygotowania raportu o stanie oświaty w Polsce. W jego skład weszło wielu wybitnych pedagogów, naukowców, działaczy oświatowych i społecznych. Oczekuje się, że Komitet zakończy swoje prace w okresie najbliższych dwóch lat. Zanim jednak doczekamy się wyników działalności tego szacownego grona, materiałów, powinniśmy znać, a udoskonalić nasze szkolnictwo przy obecnym jego ustroju. Chodzi zwłaszcza o wykorzystanie najbliższych lat dla podniesienia jakości pracy szkół podstawowych, średnich i wyższych, zapewnienie odpowiedniej bazy lokalowej i wyposażenie. Jest to drugi kierunek działania na polu oświaty, wskazywany przez Wytyczne.

Centralną postacią w szkole czy na uczelni był i jest nauczyciel. Chodzi zwłaszcza o wysokokwalifikowaną kadrę pedagogiczną. Wytyczne poświęcają wiele uwagi tej grupie zawodowej, a zwłaszcza systemowi jej kształcenia i doskonalenia. Postulują dalszy rozwój i umacnianie istniejących obecnie wyższych szkół nauczycielskich oraz kontynuowanie 2-letnich studiów magisterskich, będących przedłużeniem tych uczelni. W perspektywie powinniśmy zapewnić wyższe wykształcenie wszystkim nauczycielom.

Przezwyciężenia wymagają także negatywne skutki selekcji młodzieży, zwłaszcza robotniczej i chłopskiej w procesie rywalizacji o miejsce w szkole średniej czy wyższej. Chodzi przede wszystkim o tę młodzież, która kształci się w małych, peryferyjnych ośrodkach. Istniejące różnice w poziomie nauczania między szkołami, znajdującymi się w tych ośrodkach a szkołami wielkomijskimi stają się jedną z przyczyn nierównego startu życiowego młodzieży. Należałoby także, do czego wzywają Wytyczne, zweryfikować system przyjęć do szkół średnich i wyższych. Sprawa ta od wielu lat jest przedmiotem zainteresowania szerokich kręgów naszego społeczeństwa. Dotychczasowy system nie zdaje egzaminu, toteż należałoby zaproponować takie kierunki zmian, które uwzględniłyby interesy wszystkich grup społecznych, a zwłaszcza tej najliczniejszej, robotniczej i chłopskiej.

Wytyczne obok zadań formułowanych do podjęcia w najbliższym czasie w dziedzinie oświaty, stawiają przed opinią publiczną szereg kluczowych problemów dotyczących perspektywicznego rozwoju oświaty i wychowania. Można wymienić tu także problemy, jak sprawa przyspieszenia nauczania dzieci, tzn. w 6-tym roku życia, czasokres i formy przygotowania do zawodu, kształcenie młodzieży szczególnie uzdolnionej, dokształcanie dorosłych itp. Odpowiedzi na te i inne pytania powinna dostarczyć dyskusja przedjazdowa, w której szczególnie liczymy na głos ludzi doświadczonych i zaangażowanych.

LECH WILEŃSKI

BISKUPI PNKK



Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Ordynariusz Diecezji Buffalo-Pittsburgh — Ks. Tadeusz F. Zieliński



Pieczęć Pierwszego Biskupa PNKK

Ks. Biskup Józef Leśniak — Ordynariusz Diecezji Wschodniej



Ks. Biskup Jan Misiaszek — Ordynariusz Diecezji Środkowej



Ks. Józef I. Niemiński — Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej



Ks. Biskup Franciszek Rowiński — Ordynariusz Diecezji Zachodniej



Ks. Biskup Antoni Rysz — Ordynariusz Diecezji Centralnej

Anglikańskie Centrum Diecezjalne

Ks. Biskup Władysław Słowakiewicz — Biskup Misyjny PNKK



Ks. Biskup Józef Sołtyśiak — Ordynariusz Diecezji Wschodniej



SPRAWOZDANIE

Biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego w Polsce dla XIII synodu P.N.K.K.

Stan Kościoła na dzień 1 października 1971 r.
Drukujemy sprawozdanie z niewielkimi skrótami.

1. Organizacja Kościoła

Kościół Narodowy w Polsce dzieli się pod względem administracyjnym na trzy diecezje: Warszawską, Krakowską i Wrocławską. W Diecezji Warszawskiej, którą kieruje Biskup Ordynariusz Tadeusz Majewski istnieją 4 dekanaty (senioraty), 34 parafie, 40 księży. W Diecezji Krakowskiej, kierowanej przez Administratora, ks. Benedykta Sęka, jest 5 dekanatów, parafii 27, księży 29. Diecezja Wrocławska kierowana przez ks. bp elektę Waleriana Kierzkowskiego posiada 3 dekanaty, 21 parafii oraz 22 księży. Razem parafii jest 83 a księży 97 w tym 6 emerytów. Dodam, że są jeszcze dwaj biskupi nie sprawujący funkcji biskupich, a mianowicie: Biskup dr Maksymilian Rode — profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, oraz Biskup Franciszek Koc — proboszcz parafii w Bydgoszczy. W stadium organizacyjnym są trzy parafie: w Sosnowcu, w Brzegu n/Odrą i Miroszowie.

Przypomnę, że w myśl obowiązującego obecnie Prawa Kościoła (KONSTYTUCJI) zwierzchnią władzą jest Rada Kościoła zbierająca się 4 razy w roku. W okresie między sesjami Kościołem kieruje Prezydium Rady Kościoła. Przewodniczącym Rady i Prezydium Rady Kościoła jest Biskup Naczelný Julian Pękala.

Ideologia Kościoła

Z wielką przyjemnością przyjęliśmy autorytatywne oświadczenie Pierwszego Biskupa PNKK sformułowane w Jego Sprawozdaniu, mówiące, że ideologicznie stanowimy jeden Kościół, chociaż zarządzany jest przez 2 ad-

ministracje. Z tym oświadczeniem w pełni się solidaryzujemy i staramy się ze swej strony w miarę możliwości i sprzyjających warunków utrzymać stale żywe i serdeczne węzły łączące Kościół w Polsce z Kościołem Narodowym w USA i Kanadzie.

Wiele można by powiedzieć o dotychczasowych błogosławionych skutkach braterskiej troski i pomocy — duchowej i materialnej — ze strony Kościoła w Ameryce dla Kościoła w Polsce. Jesteśmy za wszystko szczerze wdzięczni a ze swej strony usilnie staramy się, aby Wasza praca misyjna włożona w nasz Kościół przy jego organizowaniu przed 50 laty, wasze troski i ofiary jemu złożone w tym okresie, przynosiły zawsze błogosławione, oczekiwane rezultaty. Staramy się również aby duchowe, ideologiczne dziedzictwo wielkiego wspólnego Organizatora, Biskupa Franciszka HODURA, składane w serca naszych wiernych w Polsce przez biskupów i księży z PNKK utrzymać, umocnić i rozwijać.

Delegacja nasza zapoznana się szczegółowo z referatami komisji synodalnej i doszła do przekonania, że w zasadniczych punktach wszystkie referaty zgodne są z ideologią Biskupa HODURA i dlatego postanowiła je wstępnie zaaprobować i przedstawić na najbliższym Synodzie w Polsce do zatwierdzenia i realizowania. Specjalny dokument w tej sprawie zostanie podpisany podczas tego Synodu.

Co do zagadnień ekumenicznych trzeba by zwrócić uwagę na fakt, że Kościół w Polsce posiada w Światowej Radzie Kościołów członkostwo odrębne od członkostwa PNKK w Ameryce i Kanadzie. Identycznie wygląda współpraca z Unią Utrechcką Kościołów Starokatolickich. Jesteśmy członkiem tej



Biskup Naczelný Kościoła Polskokatolickiego
Julian Pękala

Unii jako Kościół krajowy z Polski. Utrzymujemy z nią równie żywe kontakty jak i PNKK.

W Polsce, podobnie jak w USA, istnieje też krajowa organizacja ekumeniczna, zwana Polską Radą Ekumeniczną. Należy do niej siedem Kościołów chrześcijańskich, w tym i nasz Kościół. O ile nam wiadomo PNKK w Ameryce nie ma większych trudności ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego chociaż bardzo roztrąpnie się ustosunkowuje do niego. My natomiast w Polsce jesteśmy nadal obiektem ataków ze strony tamtejszego kleru i jego hierarchii. To, cośmy w ostatnich latach na ten temat publikowali w tygodniku „Rodzina” — nie zawiera

najmniejszej przesady. Innym problemem specyficznym naszym tzn. Kościoła Narodowego w Polsce, jest właściwa ocena stosunku Kościół-Państwo i odwrotnie. Tutaj, w USA i Kanadzie, problem ten nie istnieje i dlatego często nasi bracia z Ameryki mają trudności w jego zrozumieniu. Niekiedy problem ten się bardzo upraszcza. Dlatego widzę potrzebę wyjaśnienia, że w Polsce też istnieje rozdział Kościoła od Państwa, lecz w nieco innej formie niż w USA i Kanadzie. Wszystkie wyznania są u nas traktowane jednakowo i wszystkie mają swobodę działania kościelnego. Dzięki temu m.in. nasz Kościół mógł otrzymać uznanie prawne przez państwo — co się stało 25 lat temu. Podobnie jak wszystkie inne Kościoły w Polsce, Kościół nasz ma prawo np. uczyć swoje dzieci religii w punktach katechetycznych a katecheci uczą w oparciu o kościelną

Od 1968 r. sprawami wydawniczymi opiekuje się Społeczne Tow. Polskich Katolików. Powstało ono w 1959 roku w ramach zgody państwa na prowadzenie gospodarczej działalności przez nasz Kościół. Szczegółów na temat tej działalności — jeśli zajdzie potrzeba udzieli prezes STPK — dr Jan Małuszyński.

Sprawy finansowe

Przechodząc do omówienia spraw finansowych w sposób szczególny składamy serdeczne podziękowanie Pierwszemu Biskupowi i Radzie Kościoła za przesłaną Kościołowi w Polsce pomoc w wysokości 350 dol. miesięcznie od października 1969 r. Pomoc ta stała

poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Świeciechowie, gdzie również mamy sprowadzone materiały budowlane i przystąpimy do budowy. Budowa tych kościołów wymaga jednak dużych jeszcze nakładów finansowych. Za każdą pomoc serdecznie dziękujemy.

Seminarium Duchowne

Od 17 lat mamy w Polsce dobre, a nawet doskonałe warunki kształcenia teologicznego, ponieważ nasi klerycy uczęszczają na wykłady w uczelni wyższej zwanej CHAT w Warszawie. Jednakże sprawy wychowania, związane ze stroną duchową młodego teologa, winien przejąć sam Kościół, do czego musi mieć własne Seminarium Duch., albo dom alumna. Dotychczas nasi klerycy korzystali z domu studenta kierowanego przez CHAT. Od października br. z domem studenta są ogromne trudności. Jesteśmy zmuszeni dać naszym klerykom dach nad głową, lecz w warunkach mało odpowiednich a przede wszystkim lokalowo szczupłych, bo brak właściwego budynku dla tych celów.

Na ten temat rozmawialiśmy z Pierwszym Biskupem PNKK już w roku ubiegłym i doszliśmy wspólnie do przekonania, że w Warszawie, w możliwie najkrótszym czasie, musi zostać wzniesiony seminaryjny budynek zwany Instytutem naukowym Biskupa Franciszka HODURA. Tę nazwę uzasadniamy w następujący sposób: 1) Uczyć się tam będą młodzieńcy wzniosłej ideologii Biskupa HODURA, 2) Z tego budynku będzie korzystał również cały nasz Kościół w Polsce i w Ameryce poprzez odczyty, zgromadzenia kościelne itp. Wystaraliśmy się już o tzw. wstępną lokalizację, czyli otrzymaliśmy darmo plac pod ten gmach — a to obok katedry w Warszawie przy ul. Szwoleżerów.

Wstępnie poczyniliśmy wyliczenia kosztów tej budowy i doszliśmy do przekonania, że Kościół w Polsce nie jest w stanie rozpocząć i dokończyć tej budowy tylko własnymi środkami. Koszt ten dochodzi do ok. 2 milionów złotych czyli ok. 40 tys. dolarów.

W tej sprawie chciałbym ustalić trzy prawdy:

1) Wszyscy wierni, księża i biskupi w Ameryce i Kanadzie zgadzają się z nami, że nie ma Kościoła bez dobrych księży, 2) że Kościół w Polsce nie ma budynku, w którym można wychowywać dobrych księży, 3) że wszyscy biskupi, księża i wierni od 75 lat nie odmawiali hojnej pomocy dla celów związanych ze starym krajem i z Narodowym Kościołem w Polsce. Wniosek narzuca się sam i proszę o jego uwzględnienie przy omawianiu spraw finansowych PNKK na tym Synodzie.



Ordynariusz Diecezji Warszawskiej
Tadeusz R. Majewski



Prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików
Janusz Małuszyński

misję kanoniczną i otrzymują od władz oświatowych miesięczne wynagrodzenie. Innym przykładem są Akademie Teologiczne na prawach uniwersyteckich, które na koszt państwa kształcą księży.

Biskup Franciszek HODUR wielką wagę przywiązywał do kościelnej prasy i dlatego już w styczniu 1923 r. ukazał się nasz pierwszy tygodnik „POLSKA ODRODZONA”, po dziesięciu latach poczęliśmy wydawać „Posłannictwo” a od 1960 r. tygodnik „Rodzinę”. Niezależnie od czasopism corocznie wydajemy „Kalendarz Katolicki” oraz wiele pozycji książkowych m.in. w setną rocznicę urodzin Biskupa Franciszka HODURA wydaliśmy 2 tomy jego PISM.

się dla nas cenna z uwagi na możliwość zakupywania za dewizy materiałów budowlanych. Dziękujemy również Pierwszemu Biskupowi za przesłaną osobistą pomoc na budowę kościoła w Rokitnie-Szlacheckim w kwocie 300 dol. Równocześnie pragniemy poinformować SYNOD, iż poza budową Kościoła w Zarkach-Moczydle — już budujemy kościoły w trzech parafiach: Rokitnie Szlacheckim, Majdanie-Leśniowskim i w Świeciechowie. Biskup Majewski w dniu 3 września br. dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Majdanie Leśniowskim, zgromadziliśmy już materiały budowlane oraz w dniu 19 września br. Ordynariusz Decezji Warszawskiej dokonał

XIII SYNOD POLSKIEGO NARODOWEGO KOŚCIOŁA K

Po raz pierwszy w historii Kościoła Narodowego obrady Synodu Powszechnego odbywały się w Kanadzie przy parafii katedralnej p.w. św. Jana Chrzciciela w Toronto.

Diecezja kanadyjska, kierowana przez Ks. Bp. Józefa Niemińskiego, jest diecezją młodą, gdyż została erygowana w roku 1968; jest też diecezją małą, gdyż liczy zaledwie 10 parafii, lecz jej możliwości rozwojowe są duże.

Polonia kanadyjska, rekrutująca się z rodzin nie tak dawno w Kanadzie osiadłych, nie zapomniała jeszcze mowy ojczystej, a jej więzy z krajem rodzinnym są tym samym mocniejsze. Dlatego akcja misyjna Kościoła Narodowego wśród Polaków w Kanadzie ma wszelkie widoki powodzenia. Kościół ten, podobnie jak ongiś w USA, potrafi skuteczniej zahamować proces wynaradawiania się, i dopomoże Polakom zatrzymać i pielęgnować wartości kulturalne, ideologiczne i patriotyczne te same, którymi żyje i karmi się na co dzień, zamorska ojczyzna. Nic też dziwnego, że na XIII Synodzie PNKK zarysowała się, choć jeszcze delikatnie, możliwość wyodrębnienia administracyjnego diecezji kanadyjskiej, która — podobnie jak Kościół w Polsce — byłaby związana z Kościołem w USA tylko jednością wiary i ideologii. Tę odrębność można było zauważyć podczas obrad synodalnych, gdyż delegaci kanadyjscy żądali, aby obrady odbywały się w języku polskim, bo większość z nich słabo władała językiem angielskim. Diecezja zaczęła też wydawać własne pismo, dwumiesięcznik „Echo”, własny kalendarz, zwoływać zjazdy zjednoczonych Towarzystw Adoracji Najświętszego Sakramentu i zjednoczonych chórów parafialnych, co jest początkiem powolnego procesu emancypacyjnego. Obrady XIII Synodu rozpoczęły się nabożeństwem

inauguracyjnym w katedrze św. Jana Chrzciciela. Mszę św. koncelebrowało ośmiu Biskupów, Słowo Boże wygłosili: Ks. Bp. Franciszek Rowiński w języku angielskim i Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński w języku polskim. Uroczysta sesja inauguracyjna oraz obrady sesji plenarnych i komisji synodalnych odbywały się w Diecezjalnym Ośrodku Anglikańskim przy Adelaide Street East. Kościół Anglikański Kanady chętnie użyczył swych obszernych i pięknych pomieszczeń dla odbycia Synodu PNKK. Było to konieczne, gdyż na Synod przybyło 450 delegatów, duchownych i świeckich z USA, Kanady i Polski. Prócz tego brali udział w Synodzie wyznawcy z Kanady i USA w charakterze gości. Na sesji inauguracyjnej życzenia owocnych obrad składali: Ks. Davis z anglikańskiej katedry św. Jakuba w Toronto, p. Kazimierz Bielski — prezes Polonii Kanadyjskiej, Bp. George Snell — Ordynariusz anglikańskiej diecezji w Toronto, p. Henryk Cybuch — prezes Komitetu Parafialnego Katedry św. Jana Chrzciciela, p. Wincenty Yuśkiewicz — prezes Polsko Narodowej „Spójni”, p. Franciszka Chrzanowska — przewodnicząca Zjednoczonych Towarzystw Niewiast Adoracji Najś. Sakramentu oraz niżej podpisany w imieniu całego Kościoła Narodowego w Polsce.

Synod obradował przez cztery dni: od 5 do 8 października, w atmosferze miłej, spokojnej i w szczerzej trosce o dobro i rozwój całego Kościoła. Starsi delegaci Synodu, ci zwłaszcza, którzy pamiętają działalność Organizatora Kościoła, s.p. Ks. Bp. Franciszka Hodura, zabiegali usilnie, aby jego ideologia, wskazania, myśl teologiczna i ustalenia organizacyjne nie zostały naruszone w nowych uchwałach synodalnych. Kiedy dyskutowano nad poprawkami do Konstytucji, nad zasadami wiary, moralności, liturgii, dyscypliny kościelnej, padały z sali raz po raz zapytania: „czy to jest zgodne z duchem Kościoła Narodowego?”, „czy zgodne z uchwałami czterech pierwszych Synodów

PNKK?”, „czy zgodne z programem wytyczonym Kościołowi przez Ks. Bp. Franciszka Hodurę?”. Wyczuwano się wprost namacalnie przywiązanie, szacunek, miłość do osoby Organizatora Kościoła. Dla ludzi tych — wodzem duchowym, symbolem dalekiej ojczyzny, najwybitniejszą postacią, największą świętością — jest i będzie zawsze Ks. Bp. Franciszek Hodur.

Przedmiotem obrad Synodu były sprawy zasad wiary, liturgii, Konstytucji Kościoła, współczesnych zagadnień społecznych, pokoju i wojny, planowania rodziny, wychowania młodzieży oraz sprawy personalne. Omówiono aż 13 referatów opracowanych przed Synodem i rozesłanych do wszystkich delegatów, co najlepiej świadczy o rzetelnym przygotowaniu obrad przez Pierwszego Biskupa.

Nie wszystko, co zaproponowano na piśmie, zostało w pełni przyjęte przez Synod. Z nowej wersji Konstytucji Kościoła przyjęto tylko cztery pierwsze artykuły wraz z przedmową i wstępem, resztę odłożono do następnego Synodu. Referat omawiający zasady wiary PNKK polecono opracować na nowo i lepiej teologicznie uzasadnić. Zmiany w liturgii, zaproponowane przez Komisję Liturgiczną, postanowiono wprowadzać stopniowo, według wskazówek konferencji Biskupów i Kapłanów poszczególnych diecezji. W zagadnieniach dotyczących moralności podkreślono z naciskiem zasadę nierozzerwalności związku małżeńskiego z tym jednakże, że Konsycja Małżeństw istniejąca w każdej diecezji i obradująca pod kierunkiem Biskupa, może orzec — jeśli takie zaistnieją warunki — o nieważności poprzedniego małżeństwa. Potępiono mocno spędzanie płodu, jako akt zabójstwa istoty nienarodzonej, godzący w V Przykazanie Boże: „Nie zabijaj”. W sposób szczególny zwrócono uwagę na konieczność zdecydowanej walki z plagą narkomanii, która niszczy fizyczne i psychiczne zdrowie młodzieży.

Wielkim wydarzeniem, w drugim dniu obrad, był wybór Pierwszego Biskupa dla Kościoła Narodowego



KATOLICKIEGO W USA I KANADZIE

w USA i Kanadzie. Został nim Ks. Bp. Tadeusz F. Zieliński, który pełni tę funkcję zastępczo po śmierci ś.p. Biskupa Leona Grochowskiego tj. od lipca 1969 roku. Synod z dużym entuzjazmem przyjął ten wybór. Przed głosowaniem Ks. Biskup Zieliński złożył krótkie i rzeczowe sprawozdanie ze stanu Kościoła i pracy dokonanej w ciągu dwóch lat urzędowania. Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie, jak ze sprawozdania wynikało, liczy 160 parafii łącznie z kilkunastoma placówkami misyjnymi. Otwarto ostatnio trzy nowe parafie. W duszpasterstwie pracuje 130 księży a wśród nich znajduje się 8 księży z Kościoła w Polsce. Sporo miejsca w sprawozdaniu poświęcił Ks. Biskup Niezależnemu Kościołowi Katolickiemu Filipin, który pozostaje w przyjacielskich stosunkach z Kościołem Narodowym w USA. Ksiądz Biskup Zieliński brał udział w konsekracji trzech biskupów tego Kościoła, która odbyła się w roku 1969 w Manili, czym jeszcze bardziej zacieśnił więzy przyjaźni. Z prawdziwą radością stwierdził Ks. Biskup stale pogłębiającą się więź i jedność ideologiczną Kościoła Narodowego w USA i Kanadzie z Kościołem Narodowym w Polsce oraz istnienie serdecznej współpracy z Unią Utrechcką Kościołów Starokatolickich w Europie i przyjaźni z Kościołem Anglikańskim i Kościołem Episkopalnym.

Bardzo ciekawym momentem, który niezmiernie ożywił obrady i zaakcentował ich demokratyczność, był wybór nowego kandydata na biskupa. Izba synodalna wysunęła aż 7 kandydatów. W trakcie głosowania odpadali kolejno jeden po drugim, aż zostało tylko dwóch, mających równorzędne szanse tj. ks. Senior Fryderyk Banaś i ks. Senior Daniel Cyganowski. Zwyciężył ostatecznie ks. Senior Daniel Cyganowski, proboszcz parafii Dobrego Pasterza w Chicago.

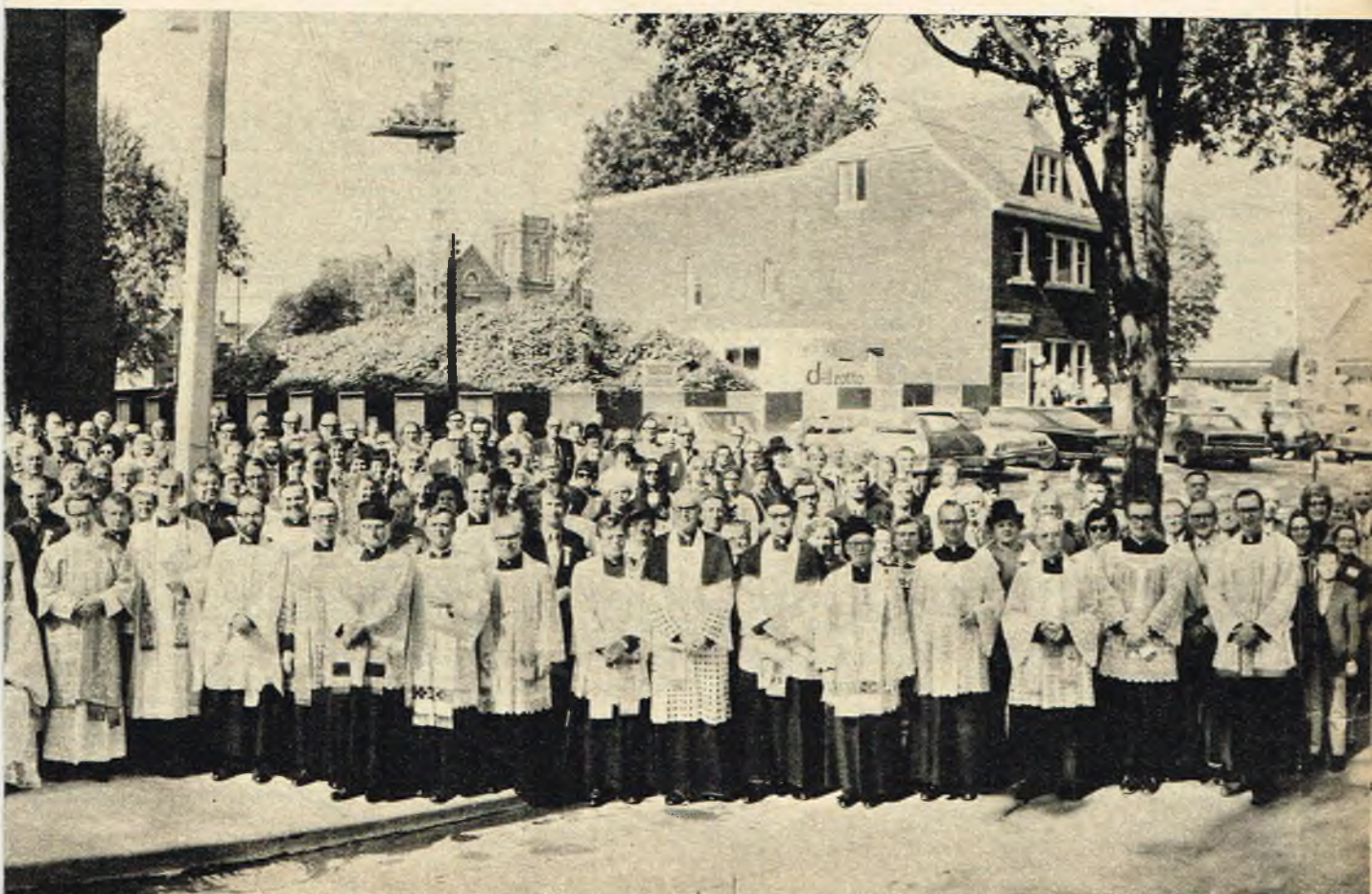
Zainteresowanie Kościołem Narodowym w Polsce jest nadal żywe. Dlatego też — jak się wydaje — Synod wysłuchał chętnie mego sprawozdania o pracy,

rozwoju i stanie organizacyjnym Kościoła. Sprawozdanie to z niewielkimi skrótami, zamieszcza się w niniejszym numerze „Rodziny”. Dr Jan Małuszyński, prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, przedstawił Synodowi stan budowy kościoła w Żarkach — Moczydło, który ma być pomnikiem ku czci ś.p. Bpa Franciszka Hodura. Poświęcenie tego kościoła ma nastąpić w lipcu 1972 r.

W ostatnim dniu obrad zaskakującym wprost momentem była propozycja dwóch przedstawicieli Rady Głównej Kościoła: mecenasa Ernesta Gazdy i p. Zygmunta Białkowskiego, dotycząca zmiany nazwy Kościoła w USA i Kanadzie. Nazwa ta miałaby brzmieć: „Zjednoczony Narodowy Katolicki Kościół”. Powodem zmiany nazwy nie jest bynajmniej rezygnacja ani z ducha polskości przenikającej działalność Kościoła w Ameryce i Kanadzie, ani i ideologii Ks. Bp Franciszka Hodura, lecz chęć zjednoczenia w jednej wspólnej organizacji innych Kościołów Narodowych a mianowicie: Kościoła Narodowego Słowackiego, Litewskiego, Chorwackiego, Włoskiego, Filipińskiego. Kościoły te miałyby wspólną Konstytucję, Radę Główną i wspólnego naczelnego biskupa, z zachowaniem własnej, odrębnej liturgii i niezależności administracyjnej. Synod jednak nie podjął w tej sprawie decyzji.

Z prawdziwą satysfakcją uczestniczyłem we wszystkich plenarnych obradach XIII Synodu PNKK. Słuchałem z ciekawością wypowiedzi, zwłaszcza świeckich delegatów, którzy dyskutowali swobodnie, czasem z humorem, a zawsze ze szczerym zaangażowaniem w sprawę Kościoła. Widać, że sprawy istnienia Kościoła Narodowego, jego rozwój, dobre imię, jego praca duszpasterska, społeczna, patriotyczna leży im głęboko na sercu. Wszystkich ożywił braterski duch, sympatia, wzajemna życzliwość, a zwłaszcza szacunek, miłość dla myśli i poglądów Osoby Organizatora Kościoła — Księdza Biskupa Franciszka Hodura.

KS. BP JULIAN PEKALA



KOMPLEKS

USTAW

ROLNYCH

26 października br. w trakcie ożywionej debaty nad projektami aż 7 ustaw rolnych, mających duże znaczenie dla intensyfikacji działalności produkcyjnej na wsi, Sejm po wysłuchaniu sprawozdań Komisji Sejmowej uchwalili następujące ustawy:

1. O ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów — ma na celu zapobieżenie nadmiernemu, rozrzuconemu przejmowaniu ziemi na cele pozarolnicze.

W 1970 roku, jak stwierdził poseł Janusz Biernacki, przekazano na cele pozarolnicze 28403 gruntów.

Jakże częste były wypadki gdy inwestorzy pobierali nadmiar gruntów nawet lepszej jakości. Ziemia nas żywi, więc trzeba ją szanować. Szanować — między innymi znaczy — ograniczenie przekazywania gruntów na cele pozarolnicze. A jeżeli już zachodzi konieczność przekazania gruntu na cele nie rolnicze — należy słono za nią zapłacić i to nie jednorazowo, lecz corocznie. Zmusi to do myślenia inwestorów przy zakupie ilości i jakości gruntów.

2. O uregulowaniu własności gospodarstw rolnych — dotyczy posiadaczy gruntów bez formalnego aktu.

W Polsce ponad milion gospodarstw rolnych z różnych przyczyn nie posiadają aktu uprawniającego do prawnego posiadania gruntu. Chociaż od lat uprawiają tę ziemię swą ciężką pracą i należycie wywiązują się przed państwem ze swoich obowiązków, jednak nie byli prawnymi właścicielami tej ziemi.

Ustawa reguluje pomyślnie tę sprawę oraz normuje również zagadnienie właścicieli gruntów, którzy nie gospodarują na tej ziemi i utrzymują się z pracy w zawodach pozarolniczych.

3—4. O przymusowym wykupie nieruchomości wchodzących w skład gospodarstw rolnych — umożliwi nabywanie gruntów w przypadku ich licytacji, nie tylko przez rolników już posiadających

gospodarstwa, jak to miało miejsce dotychczas, ale przez każdego mającego odpowiednie kwalifikacje rolnicze i dającego gwarancję właściwej gospodarki na nabytej ziemi oraz Ustawy zmieniającej ustawę Kodeks Cywilny — w obu tych wypadkach stwierdził w imieniu Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego oraz Komisji Wymiaru Sprawiedliwości pos. Wasilkowski — nastąpi ograniczenie w obrocie ziemią i dziedzinie gospodarstw rolnych, które powodowały, że obrót dokonywany był bez przestrzegania obowiązujących przepisów prawnych i bez kontroli państwa.

Ustawa reguluje obrót nieruchomości rolnymi, które zapewnią przechodzenie użytków rolnych w posiadanie rolników dających gwarancję racjonalnego ich wykorzystania dla powiększenia produkcji rolnej.

5. O zniesieniu obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych — stwarza właściwe warunki ekonomiczne dla intensyfikacji produkcji rolniczej.

Po wprowadzeniu przed laty obowiązkowych dostaw przyniosło to korzyści rolnictwu, lecz odwrotnie wpłynęło hamująco na specjalizację gospodarstw rolnych. Zniesienie obowiązkowych dostaw na pewno przyczyni się do szybszego rozwijania produkcji rolnej, a przede wszystkim poprzez jej specjalizację oraz kontraktację produktów rolnych.

6. O podatku gruntowym — głównym założeniem której jest złagodzenie progresji podatkowej.

W dużej mierze ulgi uzyskują tu gospodarstwa średnie i większe posiadające gleby gorszej jakości.

7. O ubezpieczeniu społecznym członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych i ich rodzin — ma w swojej idei założenie, aby w przyszłości cała wieś polska mogła korzystać z tych dobrodziejstw społecznych.

Wprowadzenie ubezpieczenia społecznego niewątpliwie wpłynie na zahamowanie odpływu młodych rolników ze wsi do miasta, polepszy zdrowotne warunki wszystkich rolników, a zwłaszcza kobiet i dzieci. Wpłynie to na stabilizację wsi jak również będzie to jeszcze jeden krok w zbliżeniu wsi i miasta, możliwy tylko w ustroju socjalistycznym.

Psychologia na co dzień

Babciu — czy mogłaby babcia pojechać do mego ojca, jest sam. Przydałoby się mu pomóc, czasem mu ugotować, porozmawiać. Stary człowiek, babcia rozumie, że mu ciężko...

Babciu — siostra ma małe dzieci, późno wraca do domu, ma tyle pracy. Może by babcia jej pomogła...

Babciu — chciałabym dzisiaj wyjść ze Staszkiem, niech babcia przygotuje dzieciakom obiad...

Babcia, 83-letnia staruszka, ale jeszcze bardzo zwawa, dobrze „trzymająca się” krząta się po mieszkaniu. Stara się jak może, żeby córce było lżej, żeby zięciowi coś się nie naraził. Czasem wspomina syna — zmarł na gruźlicę przed powstaniem. Została córka — ma ją tylko jedną. Ale są wnuki — Marcin ma już 24 lata a Jola 16 lat. Wnuki — oczko w głowie, ukochane przez babcię, cała jej radość życia. Zarówno wnuki jak i córka oraz zięć zwracają się do niej — babciu; przyzwyczaiła się już do tego. Od dawna jest razem z nimi, akurat tyle lat ile ma Marcin... 24 lata. Ona go wychowała, była mu babcią i matką, dzieliła z nim wszystkie troski i radości. Cieszyła się z sukcesów szkolnych Joli; lubiła słuchać jej



gry na pianinie. Jola grywała jej ulubione utwory. Babcia cieszyła się, że dziewczynka nie jest taka „nowoczesna” jak inne w jej wieku.

Staruszka bez słowa sprzeciwu spełniała wszystkie polecenia zię-

NAFTA

RZĄDZI ŚWIATEM

Głośne w okresie międzywojennym stwierdzenie, że nafta rządzi światem nie straciło ze swej aktualności. Z roku na rok w różnych rejonach kuli ziemskiej zwiększa się ilość prowadzonych badań geologicznych i próbnych wierceń oraz wzrasta liczba ropodajnych szybów.

Prace poszukiwawcze trwają bez przerwy we wszystkich częściach świata czego widomym dowodem jest fakt, że o ile w 1960 r. wiercenia prowadziło zaledwie 16 państw, to w dziesięć lat później prawie pięciokrotnie więcej.

Wzrastający popyt na ropę naftową skierował uwagę eksploatatorów na tereny podwodne będące przedłużeniami kontynentów czyli tak zwane szelfy kontynentalne. Poszukiwania zostały uwieńczone odkryciem złóż ropy na wschodnich wybrzeżach Ameryki Południowej, w zatoce Santa Barbara u brzegów Kalifornii. Na tym jednak nie kończą się badania geologów. Prace odkrywcze pro-

wadzone są bowiem pod dnem okalającym Australię i Nową Zelandię. Jak jednak twierdzą fachowcy najbogatsze złoża na świecie kryje dno morza otaczającego Południowo-Wschodnią Azję.

Natrafiono na ropę i w Europie. Mianowicie pod dnem morza Północnego, odkryte zaś w 1969 r. złoża na wodach norweskich nie mają sobie równych w Europie Zachodniej. Trwają ponadto poszukiwania na morzu Śródziemnym, Adriatyku i u wybrzeży Hiszpanii.

Wyścig eksploatatorów trwa. Przewadzi go Ameryka Północna. Statek zbudowany przez USA dla badań podmorskich odbył od 1968 do 1970 r. 14 rejsów wykonując w różnych miejscach oceanu 230 wierceń, przy czym najgłębszy otwór miał 985 m.

Wybitny specjalista amerykański L.G. Weeks, ocenia zasoby ropy naftowej na kuli ziemskiej na 309 miliardów ton, z czego około 100 miliardów ma kryć w sobie dno morskie.

TAKIE ŻYCIE

cia, wszystko o co prosił. Jeździła na wieś do ojca zięcia, chociaż sama staruszka — pomagała drugiemu staremu człowiekowi. Niosąc wiadra od studni kilkakrotnie przystawała i odpoczywała. Nie było komu przynieść wody. Na wsi zachorowała. Zapalenie płuc minęło szczęśliwie.

Do zięcia czuła szczególny respekt, można powiedzieć, że się go bała. Dlaczego? Człowiek w zasadzie porządny, grzeczny. Ale córka była od niego zależna, była na jego utrzymaniu, nie pracowała. Zięć potrafił to nieraz wymówić. Matka drżała, nie chciała go niczym urazić, żeby tylko nie denerwował się, nie gniewał, bo wtedy wszystko skupi się na córce — a ona jest taka wrażliwa, nerwowa.

Któregoś dnia babcia zemdliała. Córka wezwała pogotowie. Lekarz stwierdził — Nic dziwnego proszę pani, to przecież starość, serce słabe. Matka powinna dużo odpoczywać, leżeć.

Ale, babcia nie chciała leżeć. Co powie Staszek (zięć) jak zo-

baczy, że ona leży i nic nie robi? Co sobie pomyśli? Gdzie się położyć? — Mieszkanie małe będzie przeszkadzać. Nie, absolutnie nie ma mowy o leżeniu — musi chodzić. Przecież dobrze się czuje — na pewno — musi dobrze się czuć. Słabła. Córka nie zwracała na to zbyt uwagi, a może nie chciała widzieć. Bała się, że mąż będzie się denerwował, że ma takie kłopoty z matką, on tego bardzo nie lubi.

Któregoś dnia babcia powiedziała do córki — Basiu — bardzo cię proszę załatw mi miejsce w Domu Opieki. Tam będę się dobrze czuła. Wiesz, że lubię towarzystwo, lubię sobie pogawrzyć. Dzieci są już dorosłe, chciałabym mieć też swój pokój, a ja wam tylko przeszkadzam. Stara już jestem, nie będziecie mieć ze mnie żadnego pożytku a jedynie kłopot.

Staruszka mówiła te słowa z całym przekonaniem. Ostatnio zauważyła trochę lekceważący, a nawet pogardliwy sposób zachowania się wnuków. Babcia nie była już potrzebna, spełniła ży-

ciowe zadanie — wychowała swoje dzieci i wnuki. A teraz może odejść...

Gdy odwozili babcie do Domu Opieki, wszyscy czuli się nieswojo. Było im trochę przykro, odczuwali wyrzuty sumienia. Uczucia te szybko minęły, w domu zrobiło się luźniej. Marcin miał wreszcie upragniony pokój. O staruszkę mało mówiło się w domu. Każdy miał swoje ważne sprawy.

W ciągu 3 miesięcy pobytu babci w Domu Opieki — córka odwiedziła ją dwukrotnie. Wnuki nie znalazły na to czasu. Któregoś dnia doręczono rodzinie staruszki telegram, w którym wiadomiano, że babcia zmarła nagle, na skutek wylewu krwi do mózgu. Zmarła samotnie, z dala od swych bliskich, od tych, których gorąco przez całe życie kochała, a którzy o niej tak szybko i tak niewdzięcznie zapomnieli...

Tragedia ludzi starych i niepotrzebnych. Poświęcając całe swe życie, wysiłek tylu lat, wychowaniu dzieci — w zamian nie otrzymują. Jedynie niew-

dzięczność i brak szacunku ze strony własnych rodzonych dzieci. Nie można dziwić się wnukom, że nie szanują starszego człowieka, jeśli ich rodzice dla których ten człowiek jest przecież bliski, nie okazują mu „za grosz” miłości, szacunku ani wdzięczności.

Rodzice stanowią dla dzieci wzorzec do naśladowania: styl bycia, sposób zachowania, wartości moralne i etyczne, wszystko co dobre i co złe — wchłania dziecko jak gąbka. Jeżeli ukochana matka i ojciec nie dadzą dobrego przykładu, niewskażą właściwej drogi postępowania — to samemu dziecku trudno będzie ocenić, co jest dobre, a co złe.

I tu nasuwa się następujące przypuszczenie: dzieci, obserwując zachowanie swoich rodziców w stosunku do dziadków, w taki sam sposób postąpią z nimi (rodzicami) w przyszłości. I takiego czynu wcale nie uznają za zły.

MALGORZATA SUDENIS

Jednakże eksploatacja ropy spod dna stwarza wiele problemów. Trudności uzależnione są m.in. od głębokości morza i odległości podmorskiego szybu od brzegu. Obecnie stosowane są dwa rodzaje urządzeń do wydobywania ropy z dna morskiego. Mianowicie nawodne i podwodne. Najczęściej jednak stosowane jest to pierwsze.

Tak więc do głębokości nie przekraczających 100 m używane są urządzenia stacjonarne. Mogą one być zbudowane na fundamentach umieszczonych na dnie morskim i wówczas przypominają urządzenia stosowane na lądzie, lecz mogą być również tzw. pływające wieże. Są to konstrukcje przegubowe przytwierdzone do dna morskiego, dzięki czemu łatwo poddają się działaniu falowania i wiatru. W górnej części takiej wieży znajduje się zbiornik powietrza utrzymujący ją na wodzie, na szczycie zaś platforma, na której mieszczą się wszelkie niezbędne urządzenia.

Francja zbudowała w Zatoce Biskajskiej eksperymentalną wieżę pływającą, do dokonywania wierceń na głębokości 90 m, lecz fachowcy przypuszczają, że będzie ona mogła być używana i przy znacznie większych głębokościach. Zaprojektowano też wieżę tego rodzaju mogącą obsługiwać 40-60 otworów wiertniczych. Koszt jej budowy ma wy-

nieść około 20 mln dolarów. Każdy jednak, nawet największy wydatek opłaci się eksploatorom.

Ciekawe jest, że wbrew powszechnej opinii koszty poszukiwań podmorskich są niższe aniżeli lądowych, osiągnęte zaś wydajności z jednego otworu większe. O wiele też większe jest prawdopodobieństwo powodzenia prac poszukiwawczych. Np. u wybrzeży Nigerii na 20 wywierconych otworów, 17 dało ropę,

podczas gdy na lądzie tego rodzaju rezultat wymagałby wielu lat poszukiwań.

Jednakże poważnym problemem jest nadal transport ropy z podmorskich otworów. Dotychczas transportowało się ją na ląd przy pomocy rurociągów, których układanie nastęcza wiele trudności. Ostatnio więc zaczęto używać do tego celu pływających zbiorników umieszczanych pod powierzchnią morza. Ze

zbiorników tych o pojemności kilku tysięcy ton, transportuje się ropę bezpośrednio do zbiornikowców.

Chciałbym zwrócić uwagę czytelników, że w rządzie eksploatorów dna morskiego znajdzie się i Polska. Jak bowiem podała „Trybuna Ludowa” ostatnie odkrycia stwierdziły istnienie ropy i na naszym wybrzeżu.

opr. J. NOWAK



ANDRZEJKOWE WRÓŻBY

*Pierścień z wosku na wodzie,
już Pan Młody nadchodzi,
W Andrzejkowej godzinie,
wosk wyjawi mi imię,
Wosku lany na wodę,
powiedz na jaką drogę
Razem z miłym pobierzę,
gdy obrączkę przymierzę.
Jaki los mi sądzony,
wolam na świata strony,
Jakie szczęścia wesela,
pytam dzikiego ziela
Wosku lany w ogień, w ziemię,
przyniesi dobre wywrożenie*

Jedni mówią, że w wigilię świętego Andrzeja, a inni, że w andrzejkowy wieczór wróżby się spełniają. Panny młode, a nadobne zbierały się w ten wieczór, by przyszłego męża choć imię wywrożyć, by przyszłe życie odgadnąć. Zwyczaj ten, wbrew pozorom racjonalności i mowoczesności życia wolnego od przesądów, zabobonów, nie zaginał. Dzisiejsze dziewczęta, równie chętnie jak i ich prababki zbierają się na „Andrzejki”. Do starych babcinych wróżb dochodzą

nowe, improwizowane na gorąco. Coraz częściej zauważa się wśród młodzieży wprowadzanie zwyczajów tradycji do codziennego życia.

Być może są to próby odnalezienia zagubionego w naszych czasach romantyzmu połączone z odwiecznym pragnieniem poznania przyszłości. Postanowiliśmy w redakcji „Rodziny” również zabawić się w „Andrzejki”, na które zapraszamy wszystkie Czytelniczki.

LANIE WOSKU — jest to najbardziej rozpowszechniony zwyczaj, znany od bardzo dawna. Jak twierdzą prababce i babcie, tylko czysty wosk pszczeni posiada moc magiczną. Na drewnianym krześle, stołku, koniecznie sklejanym, bez jednego metalowego gwoźdźca, ustawia się dużą miednicę z zimną wodą. Wosk rozgrzany, rozpuszczony, każda panna sobie wylewa na wodę. Zastygnięty w wodzie wosk, ostrożnie się wyjmując i ogląda. Można też rzucać cień wylanego wosku na ścianę i obracając zobaczyć co się wylało. Jeżeli kształt zbliżony jest do wianka lub obrączki — znak to nieomyślny, że jeszcze w tym roku weselisko będzie. Gdy wosk „uleje się” w postać rycerza — przyszły mąż wojskowym będzie, gdy w znak krzyża — ciężka choroba, w kształt kielicha, pucharu — dużo zabawy, wesolego roku, w okręt, albo morze, w drogę lub powóz —

podróże dalekie, w serce, konie, albo psy — miłość wielka nadchodzi.

KARTKI Z IMIONAMI — Do lupinek orzecha włoskiego wstawia się małe świeczki z przyczepionymi karteczkami. Na jednych karteczkach napisane są imiona dziewcząt, na drugich imiona ich chłopców. Lupinki z zapalonymi świeczkami puszcza się na wodę. Dziewczęta niecierpliwie patrzą, które lupinki zderzą się ze sobą i czy szczęśliwie dobiórą się imiona.

Podobne karteczki, z napisanymi imionami chłopców wkłada dziewczyna na noc pod poduszkę. Rano, z zamkniętymi oczyma wyciąga jedną karteczkę. Przyszły mąż będzie miał tak na imię.

Jeżeli w domu, w którym odbywają się „Andrzejki” jest pies to i on może przydać się do wróżb. W równym rzędzie dziewczęta układają kartki. Każda z imieniem swego chłopca. Na każdej kartce trzeba położyć plasterki kiełbasy. Do tego pokoju wpuszcza się psa. Z której kartki pies zje pierwszy plasterki kiełbasy, ta dziewczyna pierwsza wyjdzie za mąż.

PLACKI I GAŁKI — Psa używa się też do innych wróżb. Na Mazowszu, w Lubelskim i Sandomierskim każda z dziewcząt piekła osobno i w całkowitej samotności placek, który naznaczała sobie tylko wiadomym znakiem, aby mogła go spośród innych poznać. Potem placki te kładły na drewnianych stołach i wpuszczały do izby psa, uprzednio cały dzień głodzonego. Który placek był najszybciej zjedzony, ta panna pierwsza za mąż wyjdzie. Oprócz placków używały też gałek z ciasta, lub opiekanych cielęcych nóg.

LUSTRO I ŚWIECE — W pustym pokoju, najlepiej w takim, w którym od trzynastu dni nikt nie mieszka, w północnym kącie należy ustawić duże lustro. Przed lustrem w dwu rzędach ustawić sześć świec w taki sposób, aby ich odbicie w lustrze tworzyło korytarz (wężę ku sobie, szerzej w stronę lustra). Tuż przed północą trzeba zapalić świece i stanąć naprzeciwko lustra z nożyczkami w ręku. Ostrza nożyczek muszą być okopcone świecą, aby nie dawały odbłasku. Jak twierdzą nasze prababce, punkt o północy w lustrze pojawi się postać przyszłego małżonka, którą na ten wieczór przybiera diabeł. Trzeba wtedy szybko zrobić ruch ciężka nożyczkami, uważając jednak by nie skaleczyć zjawy, bo wtedy przyszły mąż mógłby być kaleką. A lustro szybko zasłonić przygotowaną uprzednio czarną płachtą.

KOLACJA — Panna, która przygotowuje kolację, wyprasza innych domowników na ten wieczór z domu. Nakrywa stół na dwie osoby. Piecze przedtem ciasto, do którego dodaje trzy sproszkowane własne włosy. Ciasto to ustawia na środku stołu. Poprzedniego dnia o północy zabija czarnego koguta, krew jego wylewa na cztery strony świata. Z tego koguta ugotowany rosół nalać do dwu talerzy. Postawić na stole inne dowolne jeszcze dania. Panna siada po jednej stronie stołu, naprzeciwko wolnego nakrycia i co nakłada sobie na talerz, to i na ten drugi. Gdy już wszystko gotowe do jedzenia, panna idzie na strych i cztery razy na cztery strony świata woła do komina:

*Hop, hop,
w której stronie jest mój chłop,
Hop, hop,
zapraszam go na kolację.*

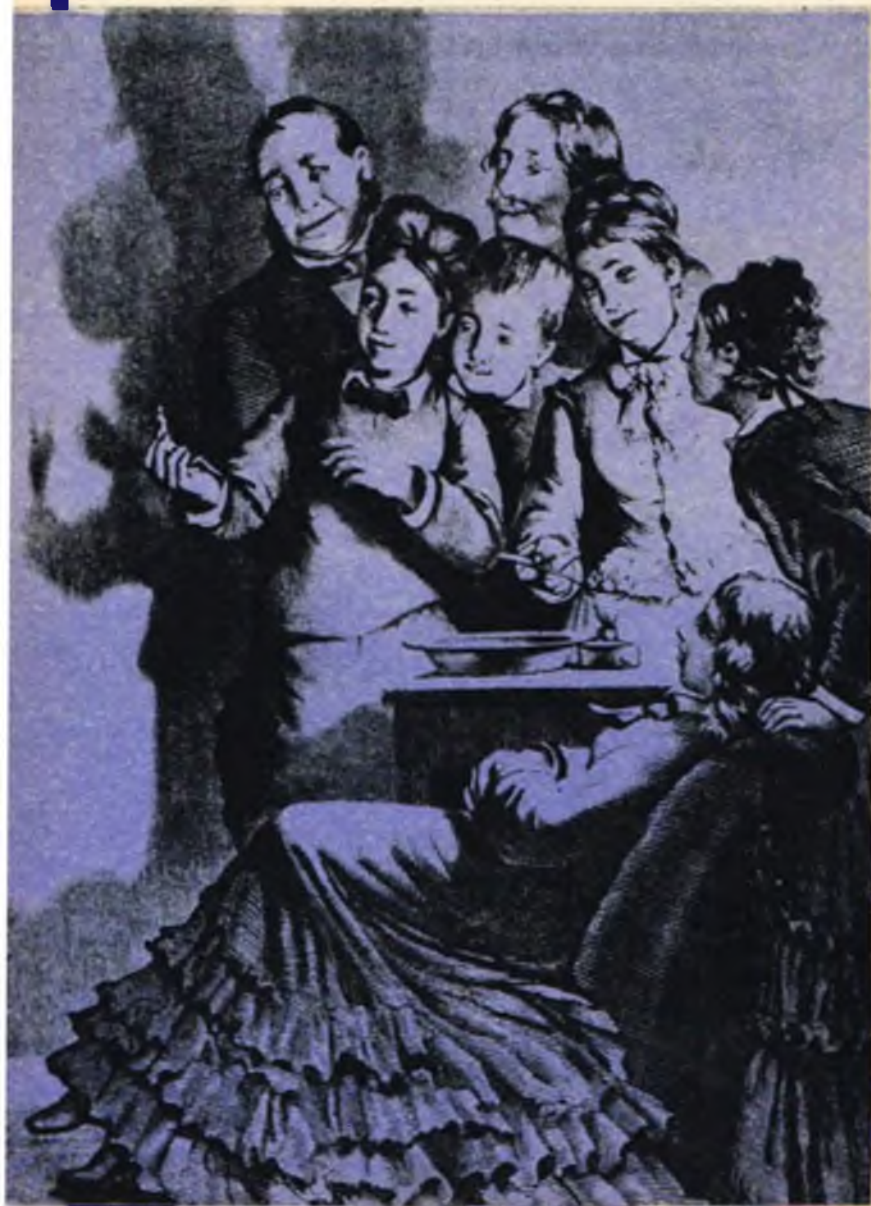
I tym razem twierdzą prababce, że jeżeli mąż pannie w tym roku „sądzony” to na pewno przyjdzie.

Jeszcze tylko wyjaśnienie: rok w andrzejkowych wróżbach oznacza czas od jednych Andrzejek do następnych.

A więc wesolej zabawy Drogie Czytelniczki!

H. Dymka

„Andrzejki” — rys. J. Maszyński.



**GAWĘDY
O TEATRZE
Z AKTOREM
WOJCIECHEM ZAGÓRSKIM**

EGZAMIN

W poprzednim naszym spotkaniu, aktor teatrów warszawskich Wojciech Zagórski opowiedział nam o swojej pracy w Teatrze Frontowym podczas wojny. Dziś spotykamy się ponownie i p. Wojciech tym razem mówi o Szkole Dramatycznej z tamtych dni.

Kiedy po blisko dwóch latach oddalenia powróciłem wreszcie do Warszawy, zdawałem sobie sprawę, że teraz muszę podjąć nieodwołalną decyzję. Chcę być aktorem. Zostałem zdemobilizowany i skierowany do Warszawskiej Szkoły Dramatycznej. Na egzamin wstępny siedłem z uczuciem nieprawdopodobnej wprost tremy. Szkoła mieściła się wówczas w prywatnym mieszkaniu jej dyrektora Janusza Strachockiego w Alei Waszyngtona 16 m. 4.

Stojąc pod drzwiami serce formalnie podchodziło mi do gardła. Zdecydowałem się zapukać. Drzwi otworzyła p. Stefania Strachocka, żona dyrektora — jak się potem okazało — sekretarka szkoły. Nieufnie przyjrzała się umundurowanemu siedemnasto-

latkowi. Po chwili do pokoju wszedł dyr. Janusz Strachocki. Spojrzał pobieżnie na polecającą mnie kartkę od gen. Jaroszewicza, uśmiechnął się serdecznie i zapytał czy przygotowałem materiał do egzaminu wstępnego. Odpowiedziałem, że znam jedynie wiersze (które recytowałem na froncie. Wówczas wskazał mi miejsce pod piecem i zachęcił spojrzeniem i gestem do zaczęcia recytacji. Zrozumiałem, że zaczął się ów decydujący egzamin. Mówiłem jak w transie proste strofy żołnierskich wierszy.



Józef Natberczak i Wojciech Zagórski w Szkole Dramatycznej

„Droga Mamo. Nadchodzi Boże Narodzenie. Po raz pierwszy w wigilię nie będę przy Tobie. Po raz pierwszy oplątka z Tobą nie zamienię i żadnego prezentu Mamo Ci nie zrobię. Ze śniegiem powróciły do mnie dawne chwile. Dawne dobre chwile. — Złych się nie pamięta. Miały tyle szczęścia i radości tyle — chwile kiedy

razem byliśmy przez Święta (...). Przebac mi Mamo, że będąc harcerzem, podarłem na wycieczce nowiuteńkie buty, że chodziłem zawsze z rozpiętym kołnierzem nie nosząc szalika chociaż to był luty. Dziś nałożę szalik, na chwilę, na krótko. Podzielę buty, chcąc naprawić błąd — a teraz Ci życzę, choć mi bardzo smutno — Wesołych Świąt!”

Kiedy skończyłem w pokoju panowała cisza. Po chwili podszedł do mnie dyrektor Stra-

— miał Pan przecież starszych kolegów roku wyższego. O ile mi wiadomo Szkoła powstała na Pradze przy ul. Wileńskiej 7 i to jeszcze w okresie przed wyzwoleniem lewobrzeżnej Warszawy. Czy może Pan przypomnieć co opowiadali o tym okresie Pańscy koledzy?

Znam ten okres z ich opowiadania bardzo dokładnie. Szkoła rozpoczęła zajęcia w warunkach nieomal frontowych. Wykłady odbywały się często w czasie ostrzału artyleryjskiego kierowanego na pobliskie tory kolejowe. Kiedyś podczas zajęć pocisk zniósł doszczętnie piętro sąsiedniej kamienicy. Byli tam zabici i ranni. W pokoju, w którym odbywał się wykład posypał się tynk i szyby z okien. Zapanaowała złowroga cisza, ale już po chwili ze zdwojoną pasją jakby na przekór wrogowi zabrzmiała strofy Mickiewicza o Słowackiego. Z tych samych powodów niełatwa była również droga do „szkoły”. Z dalekich krańców Pragi, Grochowa czy Targówka przedzierali się słuchacze Szkoły pod ogniem artylerii. Przychodzili nieraz osypani gruzem, ale wykładów nie opuszczali nigdy i żadne przeszkody nie mogły stłumić stałe rosnącego zapалу do nauki.

Panie Wojciechu, wielu z Pańskich ówczesnych kolegów ukończyło Waszą Szkołę i dziś są już pewnie znanymi i cenionymi aktorami? Może kilka słów o nich.

Myszę proszę Pana, że tu kilka słów nie wystarczy. To obszerny temat i proponuję odłożyć go do następnego spotkania.—

Dziękuję. —

Rozmawiał BOGDAN PALACZ

FILATELISTYKA RELIGIJNA

W naszej serii znaczków o tematyce religijnej prezentujemy Jugosławię z jej słynnymi mozaikami z VI w.n.e. pochodzącymi z bazyliki w Porec.



(dokończenie)

Dość często zdarza się, że dookoła osoby chorej na gruźlicę wytwarza się przykra atmosfera — ludzie zazwyczaj jej unikają. Co więc robić by nie sprawić choremu przykrości, a równocześnie samemu zabezpieczyć się przed zakażeniem? Wiemy już, że gruźlica jest chorobą zakaźną, a więc można się nią zarazić od chorego. Nie sama jednak obawa przed chorobą, a tylko umiejętne postępowanie uchroni nas może przed tym niebezpieczeństwem. Można mieszkać z chorym na gruźlicę, stać się z nim sytyk i nie zarazić się, a czasem zaś sporadyczny kontakt z gruźlikiem wystarczy dla zarażenia się. Przecież pracownicy szpitali i sanatoriów mają stały kontakt z chorymi, a do całkowitych wyjątków należy zachorowanie wśród personelu. Jak to się więc dzieje, że nie każdy, mimo kontaktu z chorym, zapada na gruźlicę? Wiemy, że tam gdzie panuje brud, gdzie nie przestrzegają się zasad higieny szerzą się choroby zakaźne, a więc i gruźlica. Wiemy, też, że zarazki gruźlicy wydalone przez chorego w czasie mówienia, czy kaszlu, przez jakiś czas unoszą się w powietrzu, by później wraz z pyłem i kurzem opaść na podłogę i sprzęty. Wiemy wreszcie, że prątki znajdują się na przedmiotach używanych przez chorego, na naczyniach w których jada, na czytanej przez niego książce. Fartuchy, które noszą osoby obsługujące chorych stanowią odzież ochronną, którą regularnie poddaje się praniu i dezynfekcji. Pielęgnujący chorego na gruźlicę muszą pamiętać o każdorazowym myciu rąk po kontakcie z chorym, czyszczeniu paznokci szczotką i płukaniu ust i gardła środkami dezynfekującymi. Otoczenie chorego również musi być utrzymywane w idealnej czystości. Kurz ze sprzętów i podłogi usuwa się zawsze na wilgotno, pomieszczenia, w których przebywają chorzy

parokrotnie w ciągu dnia wietrzy. Chorzy muszą mieć swoje naczynia, które po posiłkach wyparza się wrzątkiem. Bielizna i pościel chorego musi być dokładnie gotowana. Można jednak nie stykać się z chorym na gruźlicę ani w domu, ani w miejscu pracy, a jednak ulec zakażeniu. Jeśli np. chory jadąc tramwajem kaszle, nie pamiętając o zasłonięciu ust, zarazki wydalone przez niego są wdychane przez najbliższych pasażerów: w większości wypadków ludzie dorośli są uodpornieni, ale dziecko może taka porcja zarazków gruźlicy wystarczyć dla wywołania infekcji. Często przynosimy zarazki na butach, gdyż niestety często się zdarza, że chory spłuwa na ulicę, warto więc pamiętać o zmianie obuwia po przyjeździe do domu. Często też przynosimy zarazki gruźlicy na produktach kupionych w sklepie. Produkty te zwykle są słabo opakowane, często niesiemy je w siatkach, opieramy siatkę o ławkę w tramwaju, czy autobusie, oderamy o ubrania przechodniów, czasami stawiamy, bo ciężka, na ziemi. W ten sposób zakażamy produkty. By uniknąć zakażenia trzeba odpowiednio obchodzić się z produktami żywiościami: zawiązać w czysty papier, nosić w zamkniętym, tylko do tego celu przeznaczonym koszyczku, czy torbie.

Nie wszyscy chorzy muszą leczyć się w szpitalach przeciwgruźliczych, niektórzy znów oczekują dość długo w domu, pozostając pod opieką poradni, na miejscu w sanatorium, należy więc wiedzieć jak urządzić życie choremu, by warunki sprzyjały leczeniu. Pierwszym zaleceniem jest odizolowanie chorego, to znaczy by w domu chorego tak ułokować, aby inni mieszkańcy, a szczególnie dzieci, jak najmniej się z nim stykały. Jeśli nie możemy dać choremu osobnego pokoju to musimy przeznaczyć część pokoju, oddzielonego od resz-

ty parawanem, lub odpowiednio ustawionymi meblami. Dla użytku chorego trzeba przeznaczyć osobne naczynia. Odkładać i niszczyć wydaliny chorego. W piwocinie i kale chorego znajduje się duża ilość zarazków, toteż przed wylaniem do kanalizacji należy je zalać środkiem dezynfekującym (lizeolem, lub wapnem chlorowym). Naczynia wyparza się wrzątkiem. Dezynfekcja wydaliny jest szczególnie ważna w miejscowościach nieskanalizowanych, gdzie ścieki odprowadzane są do dolów ściekowych i gdzie może się zdarzyć, że brudne wody przesiekają do wody podskórnej, która nierzadko jest zbyt płytkie, lub źle pobudowane studnie. Bardziej szczegółowych wskazówek, jeśli chodzi o opiekę i dietę chorego w domu i leczącego się ambulatoryjnie, udziela oczywiście rodzina chorego, lekarz nim się opiekujący.

Choremu w okresie rekonwalescencji, czy też po powrocie z sanatorium trzeba też stworzyć specjalne, lepsze niż mają pozostałe członkowie rodziny, warunki. Oszczędzanie ozdrowieńców po gruźlicy ma na celu umocnienie ich stanu zdrowia. W ciągu dnia rekonwalescent powinien położyć się na dwie godziny, jeśli tylko możliwe, na balkonie, lub przy otwartym oknie. Dieta chorego powinna być wysokokaloryczna, zawierająca w codziennym jadłospisie przynajmniej pół litra mleka i pół kg owoców. Chory zdrowiejący powinien chodzić regularnie spać i sypiać 8-9 godzin. Wskazany też jest codzienny, nie męczący spacer.

Badania kontrolne w Poradni Przewidzującej gruźlicę muszą być ściśle przestrzegane, choćby samopoczucie rekonwalescenta było najlepsze.

Gruźlica, jeszcze do niedawna zbierała bogate żniwo, szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Dziś mamy cały arsenał doskonałych środków do walki z nią. Dziś możemy nie tylko skutecznie walczyć z gruźlicą, ale również zapobiegać zakażeniu przez wytwarzanie, dzięki powszechnie stosowanemu szczepieniu, trwałej odporności przeciw gruźlicy. A zawsze łatwiej jest zapobiegać niż leczyć!

A. M.

HUMOR

O GÓRALSKIM WICHERKU

W górach nad brzegiem dużego jeziora stoi przewodnik-góral i turyści. Góral objaśnia:

— Jeśli widać stąd nad drugim brzegiem mgliste chmury, to znaczy, że na pewno będzie padać.

— A jeśli nie widać?

— To znaczy, że już pada.

O POCZĄTKUJĄCYCH LEKARZACH

Profesor do początkującego lekarza:

— Wasz pierwszy pacjent, kolego, wyzdrowiał, dlaczego więc jest pan taki przygnębiony?

— Bo zupełnie nie wiem, co mu pomogło...



— Tak, panie prezesie. Ale jest jeszcze jedna okoliczność. Oto profesora nie ma ani w Tyrolu, ani w Dalmacji, ani w ogóle za granicą.

— I w jakim sposób zdołał pan to stwierdzić? — z uśmiechem zapytał prezes.

— To nie było trudne. Po prostu stwierdziłem w starostwie, że paszport zagraniczny profesora Wilczura był wystawiony z rocznym terminem ważności. A termin ten upłynął dokładnie przed dwoma miesiącami i nie był prolongowany.

Zapanowało milczenie. Wreszcie prezes rozłożył ręce:

— Ha. Niewątpliwie sprawa nie jest jasna. Proszę mi jednak wierzyć, że dołożę wszelkich starań, by ją wyswietlić. Pracuje nad tym i policja. W każdym razie przypominam panom jeszcze raz swoją prośbę.

Zawdzięczając właśnie tej prośbie wyrażonej przez człowieka, zajmującego ogólnie szanowane stanowisko w życiu publicznym, jak też i z racji powszechnej sympatii, jaką cieszył się zaginiony profesor, prasa wyrzekła się ponętnej okazji do wentylowania spraw z jego życia osobistego. Nie przeszkodziło to oczywiście powodzi plotek, kursujących wśród znajomych i nieznajomych, te jednak, nie podsypane świeżymi wiadomościami, stopniowo zaczęły przycichać.

Natomiast policja nie zaniechała sprawy. Komisarz Górny, któremu ją powierzono, w ciągu kilku dni zdołał ustalić szereg szczegółów. Zbadanie personelu lecznicy wyjaśniło, że w krytycznym dniu, jadąc do domu, profesor Wilczur był w znakomitym humorze, i że wioził sobolowe futro, które właśnie nabył, a które miało być prezentem dla żony z racji ósmej rocznicy ślubu. Nic nie wska-

zywało na to, by spodziewał się nagłego wyjazdu małżonki. Z zeznań służby wynikało, że dowiedział się o nim dopiero z listu, pozostawionego przez nią. List ten wywarł na nim piorunujące wrażenie. Robił wrażenie nieprzytomnego, nic nie jadł. Siedział w ciemnym gabinecie.

Listu wprawdzie nie znaleziono. Nie trudno jednak było domyślić się, że zawierał decyzję zerwania. Takie przypuszczenie wyraził również prezes Wilczur, który nie skąpił śledztwu najdrobniejszych szczegółów i podał wyczerpującą relację ze swej wizyty u kuzyna.

Z dalszych zeznań służby nie wynikało nic pewnego, Pani Beata codziennie w rannych godzinach udawała się samochodem na dłuższy spacer do parku Łazienkowskiego. Szofer zostawał z wozem przed bramą i nigdy nie widział nikogo, kto by pani towarzyszył. Za to stróż z parku w okazanej fotografii poznali od razu panią, która codziennie spotykała się tu z młodą dziewczyną blondynką w dość zniszczonym ubraniu. Rysopis owego blondyna nie odznaczał się wszakże żadnym szczegółem charakterystycznym.

Badanie przeprowadzone w listach i papierach profesorowej nie dało również żadnego śladu. Stwierdzono, że zostawiła większą kwotę pieniędzy i biżuterię. Nie zabrała również ani futer, ani żadnych cennych, a dających się łatwo spieniężyć rzeczy.

W biurku profesora znalazł komisarz Górny nabity rewolwer.

— To mi pozwala wnioskować — mówił prezesowi Wilczurowi — że profesor nie miał zamiarów samobójczych. W przeciwnym razie zabrałby broń. Zabrałby ją również w wypadku, gdyby zamierzał rozprawić się z włodzicielem żony.

— Czy pan komisarz sądzi, że mógł wiedzieć, gdzie go należy szukać?

— Nie. Przypuszczam, że nawet nie domyślał się jego istnienia. Młodzieńca o takim wyglądzie nie widział nikt ze służby w Alei Bzów. Jednak jestem przekonany, że odnalezienie tej pary da nam odpowiedź na pytanie, co się stało, z profesorem.

Zgodnie z tą koncepcją komisarz skierował śledztwo ku odszukaniu pani Beaty. Po długich zabiegach sprowadzono doń szofera

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



taksówki, którą krytycznego dnia odjechała z domu profesora. I ten jednak niewiele miał do powiedzenia. Pamiętał, że odwiedził z Alei Bzów na Dworzec Główny młodą, przystojną panią z kilkuletnią dziewczynką. Zapłaciła, sama wzięła walizki i znikła w tłumie. Badanie kolejowego rozkładu jazdy też nie na wiele się zdało. Między dwunastą a pierwszą w południe z Dworca Głównego odchodziło kilkanaście pociągów w najrozmaitszych kierunkach.

Komisarz Górny zastanawiał się już nad rozesłaniem listów gończych za Beatą Wil-

Rozmowy z czytelnikami

Pan Chronowski

Brzesko.

W obszernym liście udowadnia, że zgodnie z Pismem Św. St. Test. właściwym imieniem Boga jest imię: Jahwe. Zarzuca nam „poniewieranie” tym imieniem w „rozmowach z Czytelnikami” i „skasowanie” należnego Bogu imienia. Aby udowodnić, że imię Jahwe było kiedyś lepiej szanowane, przytacza cały szereg przykładów o kościołach chrześcijańskich, w których imię Jahwe zostało zachowane. Takie kościoły są w Hiszpanii, Anglii, Niemczech, Francji, Danii, Norwegii oraz w Polsce (Kościół N. M. Panny w Gdańsku — napis na płycie kamiennej). Podobne zarzuty pod adresem redakcji i Kościoła Polskokatolickiego pojawiają się raz po raz w listach, pisanych zapewne przez Świadków Jehowy.

Uważamy, iż zarzuty te nie są słuszne. Nigdy nie „poniewieraliśmy” ani nie „kasowaliśmy” imienia Jahwe. Według St. Test. jest to rzeczywiście imię Boga. Nie używamy tego imienia po prostu dlatego, że słowo „Bóg” jest dla nas, tak jak dla większości chrześcijan, całkowicie wystarczającym dla określenia Istoty Najwyższej, Stwórcy i Zachowawcy świata. Prócz tego nie

ma zgody wśród biblistów co do znaczenia słowa Jahwe. Bibliści i filologowie katolicycy podają dwie interpretacje tego wyrazu:

1) „Jahwe” pochodzi od czasownika „hawa”, który w języku hebrajskim i aramejskim znaczy: „być”. Gdy Bóg przemawiał do Mojżesza i podawał swoje Imię, powiedział: „Ehjech aszer ehjech”, co znaczy JESTEM KTÓRY JESTEM (Wyjśc. 3, 14). Tak mówił Bóg o sobie, ale gdy my mówimy o Bogu, to powiadamy „ON JEST”, czyli w języku hebrajskim — „Jahwe”.

2) Według drugiej interpretacji biblistów-filologów słowo „Jahwe” oznacza: „On powołuje do życia”, „On jest sprawcą istnienia”.

Jedno i drugie tłumaczenie mówi mniej więcej to samo o Bogu, że jest On Bytem Absolutnym, czyli jedyną Istotą, która od nikogo nie pochodzi i jest najdoskonalsza. Tak zrozumieli wyrażenie hebrajskie wytrawni hebraiści, którzy Pismo św. St. Testamentu przełożyli na język grecki i wyraz ten oddali przez słowo „ho on”, co znaczy „Byt”.

Zupełnie inaczej tłumaczą wyraz „Jahwe” bibliści świeccy. Słowo to, powiadają, pochodzi od pierwiastka „hawa”, który zachował się w języku arabskim

i oznacza jako czasownik „wiać” (o wietrze), a jako rzeczownik oznacza „burzę”, „powietrze”. Jahwe byłby więc „wiejącym bogiem burzy”, „rzucającym pioruny”. I tak, w rzeczywistości przedstawiają Go starożytne i poetyckie fragmenty Biblii. Żywiołem Jahwe jest burza i grzmot, objawia się w wichurze, błyskawicach i ulewach, mknie na obłokach. Bibliści świeccy uważają, iż Hebrajczycy przejęli pojęcie takiego boga grzmotów i błyskawicy od Kananejczyków, którzy znali boga „Jau”. Imię to jest wymienione w jednym z kananejskich poematów. Wydaje się jednak, że bibliści katolicycy właściwie tłumaczą ten wyraz, choć jest to przypuszczenie laika, gdyż kompetentnym w tej sprawie może być tylko wybitny filolog.

Skoro wyraz „Jahwe” sprawia dziś tyle kłopotów tak teologom jak filologom, czy nie lepiej wobec tego nazywać Istotę najwyższą po prostu Bogiem? Polacy, jak też chrześcijanie innych narodów, nie znają języka hebrajskiego i stąd posługiwanie się słowem „Jahwe” jest im obce, zupełnie niepojęte i niezgodne z duchem ich mowy ojczystej. Jeżeli „Świadkowie Jehowy” prag-

ną określać Boga starotestamentowym wyrazem „Jahwe”, mogą to czynić, nikt im w tym nie przeszkadza. Proszę jednak nie zabraniać nam posługiwania się własnymi pojęciami religijnymi. Tak postępuje bezwzględna większość chrześcijan, co im wcale nie przeszkadza w wierze i doskonałości chrześcijańskiej.

St. Bogusz

Gdańsk.

„Jestem czytelnikiem tygodnika «Rodzina» od kilku miesięcy. Za najbardziej ciekawą rubrykę uważam «Rozmowy z Czytelnikami», gdyż są bardzo interesujące. Pragnąłbym poznać lepiej inne wyznania w Polsce, dowiedzieć się, dlaczego jedne są uznane, a drugie nie uznane, jak np. «Świadkowie Jehowy».

Panie Stanisławie, z chwilą, gdy ta odpowiedź dotrze do Pana, już w naszym tygodniku „Rodzina” będzie rozpoczęty cykl krótkich artykułów o wszystkich wyznaniach w Polsce i tych zalegalizowanych i tych niezalegalizowanych. Artykuły będzie pisał człowiek w tych sprawach kompetentny. Proszę tylko kupować „Rodzinę” i czytać.

Pozdrawiamy.

Ks. E. B.

czurową, gdy nagle nowe odkrycie pchnęło śledztwo na inne tory.

Mianowicie podczas periodycznej rewizji dokonanej u jednego z paserów na ul. Karmelińskiej wśród wielu rzeczy pochodzących z kradzieży czy rabunku, znaleziono czarne pałto, marynarkę i kamizelkę wyjątkowo dużych rozmiarów. Choć etykiety krawcy były odprute, z łatwością dało się odszukać zakład krawiecki, gdzie zostały uszyte, i tą drogą stwierdzono, że należały do zaginionego profesora. Przyciśnięty do muru paser

boka, a samobójstwo profesora Wilczura nader prawdopodobne.

W następnych dniach przeszukano koryto rzeki na przestrzeni kilku kilometrów — bez skutku. Do prosektorium sześć razy sprowadzano służbę z Alei Bzów i prezesa Wilczura, by zidentyfikować zwłoki, lecz właściwie było to zbędne: zaginiony profesor miał rzucający się w oczy wzrost około metra dziesięćdziesięciu centymetrów i ważył prawie sto kilogramów.



zeczna, iż nabył to od niejakiego Feliksa Zubrowskiego.

Zubrowski, wbrew przypuszczeniom komisarza, nie był nigdy notowany za jakiegokolwiek przestępstwa. Mieszkał na Przywiślniej z żoną i czworgiem dzieci, z zawodu był pisarzem i zeznał, iż krytycznego dnia ubranie znalazł na brzegu, gdy z rana wracał z libacji. Kilku świadków, może niezbyt godnych zaufania, ustabiło jego alibi. W każdym razie niczego mu nie było można udowodnić i Zubrowskiego po trzech dniach wypuszczono z aresztu. Za jego niewinnością przemawiało i to że Wisła w tym miejscu była głę-

— Jeszcze nie znaleźliśmy trupa — zrezygnowanym głosem mówił komisarz Górny — może wypłynie na wiosnę. Wisła ma wiele dopływów i nieraz zdarza się, że dopiero po kilku miesiącach wyrzuca zwłoki.

— Więc pan potwierdza moje obawy? — pytał prezes.

— Bardzo wiele okoliczności przemawia za samobójstwem. Na wszelki wypadek rozstalem odbitki fotografii profesora do wszystkich posterunków policyjnych.

(9)

c.d.n.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/11, telefon 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100026 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 16 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afroazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NEF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zdjęcia: Romuald Kłosiewicz, CAF, ARCHIWUM, ICI, LA, Vie Catholique, Polska.

ABRAHAM



ROZSTAJE SIĘ Z LOTEJĄ

„Abram wywędrował więc z Egiptu z żoną i z całym dobytkiem swoim oraz z Lotem do Negebu. A był on już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto. Zatrzymując się na postojach, Abram zawędrował z Negebu do Betel, do tego miejsca, w którym przedtem rozbił swe namioty, między Betel i Aj, do tego miejsca, w którym uprzednio zbudował oltarz i złożył ofiarę dla Jahwe.

Lot, który szedł z Abramem, miał również owce, woły i namioty. Kraj nie mógł utrzymać ich obu, bo zbyt liczne mieli stada; musieli więc się rozłączyć. A gdy wynikła sprzeczka pomiędzy pasterzami trzód Abrama i pasterzami trzód Lota — mieszkańcami kraju byli wówczas Kanaanajczycy i Peryzzycy — rzekł Abram do Lota: Niechaj

nie będzie sporu między nami, między pasterzami moimi i pasterzami twoimi, bo przecież jesteśmy krewnymi. Wszak cały ten kraj stoi przed tobą otworem. Odlącz się ode mnie. Jeżeli pójdziesz w lewo, ja pójdę w prawo, a jeżeli ty pójdziesz w prawo, ja — w lewo. Wtedy Lot, spojrzawszy przed siebie, spostrzegł, że cała okolica wokół doliny Jordanu aż do Soaru jest bardzo urodzajna, była ona bowiem jak ogród rajski, jak ziemia egipska, zanim Jahwe nie zniszczył Sodomy i Gomory. Lot wybrał zatem całą tę dolinę Jordanu i wyruszył ku wschodowi. I tak rozstali się obaj. Abram pozostał w ziemi Kanaan, Lot zaś zamieszkał w owej okolicy, rozbiwszy swe namioty w Sodomie”. (Ks. Rodz. 13, 1—12)